



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 5 (248)
maj 2014

Ranking
SZKÓŁ
WYŻSZYCH

Perspektywy

2014

UAM
na podium!

Dzień
Sportu
UAM



W piętnastej jubileuszowej edycji Rankingu Szkół Wyższych „Perspektywy 2014” przygotowanego przez Fundację Edukacyjną *Perspektywy* oceniono 195 polskich uczelni (88 uczelni akademickich, 80 magisterskich niepublicznych oraz 27 państwowych wyższych szkół zawodowych).

W 2014 roku najlepszą akademicką uczelnią w Polsce jest Uniwersytet Warszawski, który wyprzedził minimalnie Uniwersytet Jagielloński. **Na trzecim miejscu znalazł się Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.**

Pierwsze miejsce wśród uczelni niepublicznych zajęła Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie, W rankingu państwowych wyższych szkół zawodowych zwyciężyła kolejny raz PWSZ im. Prezydenta Wojciechowskiego w Kaliszu.

A oto pierwsza dziesiątka uczelni polskich

Uniwersytet Jagielloński
Uniwersytet Warszawski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Politechnika Warszawska
Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie
Politechnika Wroclawska
Uniwersytet Wroclawski
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Szkola Główna Handlowa w Warszawie

Przygotowany także został ranking 39 kierunków i grup kierunków studiów. Z tego w jedenastu przypadkach zwyciężył Uniwersytet Jagielloński (głównie w naukach medycznych i humanistycznych),

w dziewięciu Uniwersytet Warszawski (najwyżej oceniony w naukach ścisłych i społecznych), a w siedmiu Politechnika Warszawska (nowoczesne technologie).

Można powiedzieć: jest stabilnie: kolejny raz UAM utrzymał swoją mocną trzecią pozycję. Trzecie miejsce utrzymujemy od kilku lat, od roku 2009, z przerwą jedynie na rok 2011, kiedy zeszliśmy na miejsce 4. To znaczy, że w naszej pracy nie ma gwałtownych spadków, że rozwijamy się systematycznie, co ważne jest w sytuacji, gdy po piętach depcze konkurencja: a to Uniwersytet Wrocławski, a to Politechnika Warszawska, Różnice są minimalne.

Zmierzenie jakości danej uczelni to niełatwa sprawa. Jest tyle aspektów, które należy brać pod uwagę, wiele okoliczności... Pomysłodawcy rankingu posługują się więc specjalnie opracowywanymi i wciąż doskonalonymi narzędziami. Ocen uczelni akademickich dokonuje się analizując 33 kryteria, podzielone na 6 grup. I tak jest to: prestiż, potencjał naukowy, efektywność naukowa, warunki studiowania, umiędzynarodowienie, innowacyjność.

Na tegorocznym świadectwie, bo przecież i tak rankingi można traktować, UAM uzyskiwał oceny dobre, takich z wykrzyknikiem „najlepszy w kraju!” nie ma. UAM nie występuje w żadnej kategorii na miejscu pierwszym. Na drugim mamy jedną ocenę – z teologii. W większości przypadków spośród ocenianych 39 grup kierunków, UAM zajmuje miejsce trzecie. Taką pozycję zyskały filologie, języki obce, językoznawstwo, filologia polska, filozofia, historia, socjologia, prawo, politologia, kierunki przyrodnicze, ochrona środowiska, pedagogika i edukacja. O miejsce niżej znalazły się kulturoznawstwo, dziennikarstwo i komunikacja, psychologia. Na miejscu 5. uplasowała się chemia, na 6. matematyka, na 7. – fizyka i astronomia, zaś na 15. – biotechnologia.

len

Koncert i tulipany



FOT. MACIEJ MIĘCZYŃSKI

Uczestników tegorocznego Koncertu Majowego przywitały w westybulu setki różnokolorowych tulipanów. Wśród odmian znalazły się Chopin, Kaczyńska czy Azerbejdżan. Tegoroczną dekadę jubileuszową uniwersytet świętował pośród kwiatów.

W środowy wieczór melomani i przyjaciele uniwersytetu mieli możliwość posłuchać m.in. utworów Karola Szymanowskiego oraz Henryka Góreckiego w wykonaniu Chóru Akademickiego UAM pod dyrekcją Beaty Bielskiej. Chór zrzesza studentów i pracowników wyższych uczelni miasta Poznania, a w swojej twórczości nawiązuje do chóralnych tradycji Wielkopolski.

Wystąpiła również działająca już od 10 lat Orkiestra Kameralna UAM, która towarzyszyła Chórowi Kameralnemu UAM. Wykonali wspólnie utwór Antonio Vivaldiego Gloria D-dur RV 589. Śpiewaków i instrumentalistów poprowadził Aleksander Gref.

Przygotowanie chóru: prof. Krzysztof Szyszczak oraz dr Joanna Piech-Sławecka. Z okazji kanonizacji Jana Pawła II tegoroczny koncert poświęcony był pamięci tego świętego – doktora honoris causa UAM.

Pomysłodawcą kwiatowej niespodzianki dla UAM był Andrzej Aumiller, prezes oddziału poznańskiego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa (SITO). *Pomyśleliśmy, że Koncert Majowy to doskonała okazja do zaprezentowania naszych kwiatów. Mam nadzieję, że miłośnicy muzyki są również miłośnikami tulipanów – powiedział.* W westybulu znalazło się około 4, 5 tys. kwiatów w ponad 100 odmianach. Były wśród nich zarówno te bardzo popularne, jak i odmiany elitarnie oraz nowości.

W piątek 9 maja na trawniku przed Operą już po raz drugi ułożony został dywan kwiatowy. Do jego „utkania” ogrodnicy SITO zużyli około 800 000 główek kwiatów. **mz**

Z widokiem na katedrę

W dniu 15 maja odbyła się uroczystość zawieszenia wiechy na budynku nowo budowanej Biblioteki Wydziału Teologicznego UAM. Uroczystość zaszczycili: ks. abp Stanisław Gądecki, Arcybiskup Poznański, prof. Andrzej Lesicki, prorektor UAM, ks. Jan Szpet, dziekan Wydziału Teologicznego, prof. Tomasz Łodygowski, rektor Politechniki Poznańskiej, Rafał Jaworowicz, dyrektor oddziału SKANSKA S.A. OBO w Poznaniu, Maria Buzińska, Marek Sobczak i Marcin Wysocki – zastępcy kanclerza UAM.

Obecnie biblioteka Wydziału Teologicznego posiada księgozbiór liczący prawie 170 tys. woluminów wydawnictw zwartych oraz prawie 300 tytułów czasopism polskich i 180 tytułów czasopism zagranicznych. Około 140 tys. pozycji ze zbiorów biblioteki jest wprowadzonych do katalogu komputerowego. W swoich zbiorach biblioteka posiada również rękopisy biblioteczne z XII-XX wieku (ok. 23 tys. egzemplarzy). Te starodruki przechowywane są obec-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

nie w depozycie w Archiwum Archidiecejalnym. Ze względu na swoje zbiory, biblioteka Wydziału Teologicznego jest jedną z trzech najbardziej cenionych tego typu w Polsce po bibliotekach KUL-u i UKSW.

W nowo budowanej bibliotece, na parterze i dwóch piętrach przewidziano pomieszczenia magazynowe na zbiory biblioteczne. Łączna powierzchnia magazynowa to ok. 1000 m². Czytelnia specjalistyczna z księgozbiorem otwartym będzie mieściła się na piętrze trzecim, a czytel-

nia ogólna i wypożyczalnia na ostatnim piętrze. W obu czytelniach przewidziano duże okna, z których roztacza się piękny widok na katedrę. Łatwy dostęp do pomieszczeń dla czytelników zapewnią windy. Pomieszczenia biurowe dla pracowników biblioteki i wydawnictwa przewidziane są na trzech kondygnacjach w łączniku między budynkiem biblioteki a budynkiem dydaktycznym. Budowa biblioteki finansowana jest ze środków Archidiecezji Poznańskiej.

Grażyna Grodz

W NUMERZE

4 | NASZE SPRAWY

• Nauka, uczeni i patologia
Z prof. Jerzym Brzezińskim, psychologiem,
rozmawia Jolanta Lenartowicz

6 | NASZ UNIWERSYTET

• Świętemu: Ojcu Świętemu

7 | WYRÓŻNIENIA

• Wydział Biologii – „okrętem flagowym”

8 | POLEMIKI

• Sylabusy dla studentów
– „sylabusy” dla administracji

10 | BADANIA

• Oko prawdę ci powie

11 | NASZ UNIWERSYTET

• Protonoterapia – wspólnie

12 | JUBILEUSZ

• 111 razy po angielsku

13 | WYDARZENIA

• Olimpiada z Hiszpanią w tle

14 | JAK KSZTAŁCIMY

• Studenci na rzecz jakości

15 | BEZ GRANIC

• Więcej, ale ciągle za mało
• Czyjeś 5 minut to dla kogoś życie

16 | Z INDEKSEM ZAGRANICZNYM

• Praktycznie i w grupach

17 | NASZ UNIWERSYTET

• Przewodnik językowy po życiu codziennym

18 | TYDZIEŃ BIBLIOTEK

• Czytanie łączy pokolenia

20 | WYDARZENIA

• Krótko

21 | WYDARZENIA

• Goście z Irkucka – na UAM
• Powstają nowe zasady oceny czasopism naukowych

22 | WYDARZENIA

• Dekada zmian

23 | WYDARZENIA

• Różne smaki Azji
• Poczuj klimat lat 90-tych

24 | KULTURA

• Aula koncertowa

25 | KULTURA

• Całe studia na estradzie

26 | WYDARZENIA

• Nauczanie przez symulowanie

27 | NASZ UNIWERSYTET

• Grillowanie przerwane

OKŁADKA: Dzień Sportu UAM



ŻYCIE UNIWERSYTECKIE
UAM POZNAŃ
nr 5(248) | maj 2014

Numer oddano do druku 14 maja 2014 roku

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziólek – dziennikarz, magdazio@amu.edu.pl

Foto: Maciej Męczyński, fotuam@amu.edu.pl
Stali współpracownicy: Adam Barabas,
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Nauka, uczeni i patologia

Z prof. Jerzym Brzezińskim, psychologiem, rozmawia Jolanta Lenartowicz

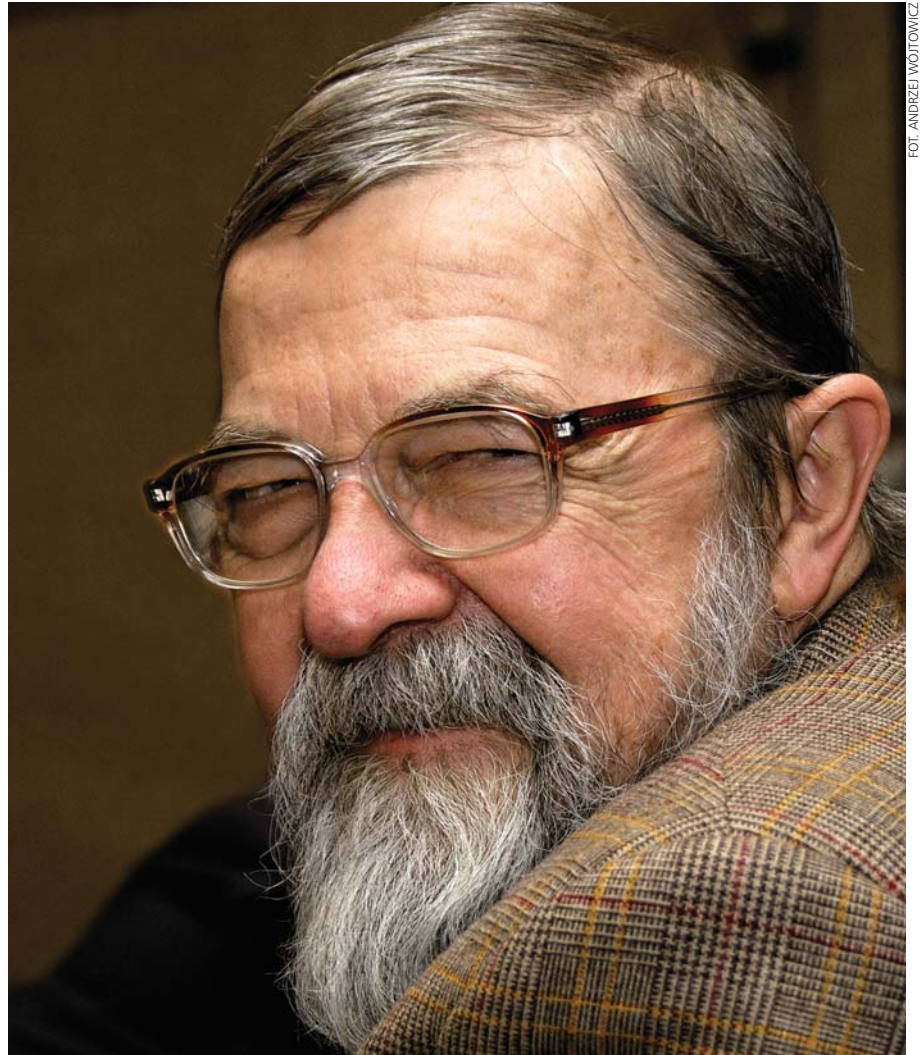
Problem patologii w środowisku akademickim był jednym z zagadnień poruszanych podczas niedawnego Kongresu Kultury Akademickiej. Prowadził pan tam sympozjum o erozji etosu, obniżeniu standardów, plagiacie itp. Szukano na nim odpowiedzi na pytanie, dlaczego te problemy narastają? Co by pan w oparciu o swoją wiedzę, doświadczenia i obserwacje kongresowe odpowiedział?

Jeżeli chcemy mówić o patologiach środowiska akademickiego, to powinniśmy w pierwszej kolejności dookreślić, co mamy na myśli, a dopiero potem zastanawiać się nad prawdopodobnymi przyczynami tego zjawiska i jego negatywnymi skutkami. Spróbujmy zatem postawić diagnozę, a następnie zidentyfikujmy jego źródła, aby potem poszukać odpowiedzi na pytanie, czy to o skuteczne środki zaradcze, czy już tylko o terapeutyczne.

Co zatem należy włączyć w zakres terminu: „patologie środowiska akademickiego”?

Moim zdaniem są to: przewinienia FFP: fałszerstwa, fałszowanie danych i plagiatowanie, o których mówi źródłowy dokument przygotowany w 2000 r. przez U. S. Federal Policy on Research Misconduct, a także polski Kodeks Etyki Pracownika Naukowego z 2012 r. Chodzi o obniżenie standardów odnoszących się do prowadzenia badań naukowych, pozyskiwania wyników badań, ilościowego i jakościowego opracowywania wyników oraz upowszechniania rezultatów badań naukowych w formie publikacji. Ta zaraza dotyka i studentów i profesorów. Można powiedzieć, że choroba nie wybiera. Rodzi się jednak pytanie: jak to się stało, że środowisko akademickie straciło przypisywaną mu przez lata naturalną odporność i stało się podatne na tę (należącą do kategorii wstydlivych) chorobę?

Dalej, do terminu patologii włączyłbym naruszenia dobrych obyczajów przy opiniowaniu prac awansowych, projektów wydaw-



FOT. ANDRZEJ IWOTOWICZ

niczych i badawczych, w tym łamanie zasad ujętych chociażby w polskim dokumencie z 2011 r. *Dobre praktyki w procedurach recenzentkich w nauce*. Jest to np. kradzież pomysłów z recenzowanych projektów badawczych czy wydawniczych, sporządzanie recenzji, których konkluzja jest niezgodna z ich treścią, pisanie opinii „grzecznościowych”, „na zamówienie” itp. Do zachowań patologicznych już poza obszarem badań naukowych i upowszechniania ich rezultatów należy zaliczyć też te, które związane są z pełnioną przez badaczy na uczelniach rolą nauczyciela akademickiego. A tę rolę – zwłaszcza gdy jej wypełnianie będzie polegało także na formowaniu młodego człowieka – trzeba uznać za wręcz prymarną. Zatem są to: systematyczne obniżanie poziomu prowadzonych zajęć dydaktycznych i związane z tym obniżanie poziomu wymagań w pracy dydaktycznej (także stawianych samym sobie) oraz obniżanie kryteriów oceniania efektów po stronie studen-

tów w obawie, by nie odeszli z uczelni; zanik bezpośrednich naukowych i dydaktycznych kontaktów „nauczyciel – student” (np. prymitywny test wiadomości zamiast rozmowy czy egzaminu ustnego). Tu też ująć należy przekazywanie (niekoniecznie intencjonalnie) nagannych wzorców odnoszących się do zachowań akademickich na terenie uczelni, w relacjach z doktorantami i studentami, zwłaszcza z magistrantami; zjawisko *ghost writing*, ale także *guest writing* czyli dopisywanie się do artykułu jako współautor przez osobę, która nie miała żadnego wpływu na powstanie publikacji (ale jest np. szefem). To bardzo szkodliwa i erozyjna praktyka. Niestety nie wiemy, jak bardzo jest rozpowszechniona.

A przyczyny? Dlaczego przedstawiciele środowiska darzonego dużym zaufaniem społecznym decydują się na podjęcie tych niegodnych czynów?

Ten problem powinien być, jak sądzę, oglądany nie tylko z perspektywy nagannych zachowań

wującego się badacza czy nauczyciela akademickiego, ale także z perspektywy nieodpowiednich warunków (w tym prawnych) stworzonych przez instytucje państwa, które sprzyjają powstawaniu tego typu patologiom czy wyzwalają takie naganne zachowania. Jeśli chodzi o pierwszą perspektywę, to trzeba zwrócić uwagę na – ostatnimi laty dość częsty – nacisk kierownictwa danej jednostki naukowej, zatrudniającej takiego nieszczęśnika, aby przynosił punkty za publikacje, aby przyspieszył gromadzenie dorobku naukowego niezbędnego do uruchomienia postępowania habilitacyjnego czy profesorskiego. Wszak nagromadzenie przez jednostkę dużej liczby otych punktów umożliwi uzyskanie satysfakcjonującej kategorii w ewaluacji jednostek naukowych przez ocenę parametryczną. Ta nadmierna bibliometryzacja oceny dorobku naukowego, odejście od ocen typu *peer review* przy ocenie monografii naukowych, skupienie się wyłącznie na języku angielskim jako wzorcowym języku publikacji naukowych była krytycznie oceniana przez wielu uczestników Kongresu, a zwłaszcza przez przedstawicieli nauk humanistycznych i, w mniejszym stopniu, przez badaczy z obszaru nauk społecznych (np. psychologów). Silna presja wywierana przez instytucję na jej członka w skrajnych przypadkach może zaowocować wyborem „drogi na skróty”: właśnie dopisywaniem się do publikacji osób (zwłaszcza tych, względem których pozostaje on w relacji nadrzędności), sztucznie rozdrabnianie i powielanie publikacji, plagiaty, kupowanie całych czy tylko części (np. zaawansowanych analiz statystycznych) prac itp.

Jak na to reaguje społeczność akademicka?

Brak jednoznacznie stanowczej reakcji społeczności akademickiej na naruszenia standardów akademickich, a zwłaszcza władz uczelni (na wszystkich jej poziomach!) sprzyja tym patologicznym zachowaniom. Przykład? Dość często spotykamy się – także na dużych uczelniach – ze zjawiskiem „zamiatania pod dywan” gorszących i naruszających dobre imię uczelni zachowań (najczęściej plagiatów). Bywa, że wstydliva dla uczelni sprawa tak długo jest przeciągana, aż ulega przedawnieniu, a jej podmiot przechodzi w stan spoczynku czy odchodzi z uczelni. Bywa i tak, że kara, która dotyka obwinionego jest niewspółmiernie niska (np. upomnienie) do skali szkodliwości społecznej.

A jaka bywa reakcja ze strony państwa?

Trudno uznawać ją za należyłą. Niech za dość charakterystyczny przykład lekceważenia przez instytucje państwa problemu naruszania zasad etyki w środowisku akademickim posłuży odstąpienie prokuratora od oskarżenia profesora uczelni podejrzanego o dokonanie plagiatu, gdyż: „społeczna szkodliwość czynu nie jest znaczna” (po-

Brak jednoznacznie stanowczej reakcji społeczności akademickiej na naruszenia standardów akademickich, a zwłaszcza władz uczelni (na wszystkich jej poziomach!) sprzyja tym patologicznym zachowaniom

dają za: *Gazeta Wyborcza* z 11 lutego 2014 r., s. 5). To bardzo niepokojące, że wysłał się taki sygnał: nic ci się nie stanie, jak wpadniesz. Lekceważenie przez organy sprawiedliwości zjawiska plagiatu zaniepokoiło aktywnie działającą grupę Obywatele Nauki, która wystosowała w lutym br. stanowczy list-protest do przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa oraz przewodniczącego Krajowej Rady Prokuratury. Napisano w nim m. in.: „Apelujemy [...], by sądy i wszystkie instytucje związane z prowadzeniem procesu sądowego nie bagatelizowały spraw o plagiat oraz stały się sojusznikami środowiska naukowego w staraniach o utrwalanie zasad etyki w zawodzie, który mieści się w grupie profesji zaufania publicznego. Zwracamy przy tym uwagę, że orzecznictwo sądów publicznych ma wpływ na postępowania organów uczelnianych, co zwiększa w tej mierze odpowiedzialność sądów”. Moim zdaniem, negatywna rola państwa odpowiedzialnego za naruszenie etyki ujawnia się w kilku wymiarach. Po pierwsze: niefunkcjonalne ramy prawne dla działania uczelni wyższych oraz instytutów badawczych. Uparte trwanie przy tzw. systemie bolońskim doprowadziło do znaczącego obniżenia jakości wykształcenia wyższego w Polsce. Z kolei nowelizacja ustawy o stopniach i tytułach wprowadziła ułatwienia awansowe, a to z kolei przełożyło się na obniżenie poziomu naukowego osób, którym nadano status samodzielnych pracowników naukowych. Chciałbym zwłaszcza zwrócić uwagę na „inflacyjny” art. 21a ustawy, na mocy którego to rektor (!) uczelni może nadać takie uprawnienia, a także na zniesienie kontroli Centralnej Komisji nad prowadzonymi przez jednostki naukowe habilitacjami. Inna ważka sprawa: ramy prawne dla funkcjonowania instytucji oceniających jednostki naukowe; w tym reguły prowadzenia oceny parametrycznej jednostek naukowych są niefunkcjonalne. Mam na myśli, już wyżej wspomnianą, nadmierną bibliometryzację dorobku naukowego oraz nadmiernie skomplikowaną procedurę oceny jednostek naukowych. Kolejnym problemem jest niedofinansowanie szkolnictwa wyższego, nie tylko kierunków ścisłych, technicznych czy medycznych; owo niedofinansowanie jest wręcz dramatyczne w odniesieniu do kierunków humanistycznych i społecznych (zob. ostatnio podnoszony, zwłaszcza

cza w trakcie lutowego spotkania *Okrągłego Stołu Humanistyki* problem filozofii jako kierunku studiów).

Z pewnością można znaleźć wspólny mianownik dla tych niechlubnych zachowań. Gdzie widzi pan ową przyczynę dla patologii pojawiających się w środowisku akademickim.?

Upatruję jej w odejściu od tradycyjnej misji uniwersytetu. Kiedyś uniwersytet humboldtowski utożsamiany był z wysoką kulturą. Dziś usiłuje się przekształcić go w „uniwersytet przedsiębiorczy”, z jego anty-etosom walki ekonomicznej o przetrwanie, skupianiem się na rentowności i dochodowości, na produkcji i konsumpcji, umizgiwaniem się do przedsiębiorców, walką o studenta, skracaniem i wykoślawianiem drogi awansowej. Prowadzenie uniwersytetu traktuje się jak prowadzenie zwykłego przedsiębiorstwa. Prowadzi to nieuchronnie do lokowania go w niskiej kulturze i, pójdę jeszcze dalej, do jego brutalizacji. Prof. Piotr Sztompka w otwierającym Kongres wystąpieniu: *Uniwersytet współczesny – zderzenie dwóch kultur* (też w: *Nauka*, 2014, nr. 1) przeciwstawił „kulturę wspólnotową” „kulturze korporacyjnej”. Ujął to przeciwstawienie pod postacią „dziesięciu opozycji” (jak po jego wystąpieniu żartowano w kularach był to „dekalog Sztompki”).

Które z wyżej przez pana wymienionych zachowań uczonych wydają się być najpowszechniejsze? Co naprawdę o tym wiemy?

To trudne pytanie. Nadmiar szkół wyższych (i też studentów) i – mimo i tak już obniżenia wymagań kadrowych przy powoływaniu nowych kierunków studiów i podtrzymywaniu (tu czasami chciałoby się użyć terminu „reanimacja”) tych, które w imię przyzwoitości powinny być zlikwidowane; konieczność zatrudnienia (akceptacja zatrudnienia drugoetatowego osób zaliczanych do tzw. minimum kadrowego dla kierunków kształcących na poziomie licencjackim) osób z habilitacją sprawia, że o ten awans naukowy ubiegają się osoby, które ani nie odczuwają takiej potrzeby, ani nie są utalentowane, ani nie są w stanie napisać porządnego artykułu naukowego. Pamiętajmy, że i tu działa prawo rozkładu normalnego. Co zatem mogą zrobić? Albo odejść z uczelni (tylko gdzie?), albo próbować swojej „drogi na skróty”. Jest nią często właśnie plagiatowanie, kradzież całych tekstów lub tylko ich części i składanie z nich →

→ własnej pracy „naukowej”. A skąd o tym wiemy? Między innymi dzięki piętnastoletniej, wytrwałej pracy polskiego „łowcy plagiatorów”, dr Marka Wrońskiego, który prowadzi na łamach *Forum Akademickiego* stały felieton: „Z archiwum nieuczciwości naukowej”. Jego dorobek to kilkadziesiąt wykrytych spraw. Poza tym okradzeni dziś upominają się znacznie częściej aniżeli przed laty o swoje prawa i idą do sądu. Drugim nadużyciem jest – podobna do plagiatu – kradzież surowych wyników badań empirycznych i „autorska” ich obróbka. To trudne do wykrycia. Łatwiej złapać kogoś za rękę, gdy zmyśla surowe dane empiryczne i na ich podstawie publikuje nowy artykuł. O tych nadużyciach wiemy znacznie więcej. Nie tak dawno głośna była sprawa profesora psychologii społecznej na uniwersytecie w Tilburgu, Diederika Stapela, który sfabrykował dane do ponad 30 artykułów publikowanych także w prestiżowych (niestety!) czasopismach naukowych. ... Tylko co robiło środowisko, co robili recenzenci? To jest dla środowiska akademickiego znacznie poważniejszy problem aniżeli plagiat dokonany przez X-a w jakimś wydanym – jak to określiła prof. Maria Lewicka w trakcie obrad Okrągłego Stołu Humanistyki – „w szopie u szwagra” zeszyte „naukowym” wydawanym przez szkołę w Kocich Łąkach.

Czy depersonalizacja relacji między kadrami nauczającą a studentami, doktorantami wynikającą z nowych środków komunikacji i ich stosowania w dydaktyce, ma wpływ na erozję etosu?

Ja myślę, że jest to podstawowa przyczyna na zwiększającą się liczbę zachowań patologicznych i niewspółmiernie do wagi problemów nikłej reakcji środowiska. Na naszych oczach tworzy się klasa „nowych barbarzyńców”. Jej przedstawiciele za nic mają tradycję akademicką, etos uniwersytetu. Są produktami nowych czasów uniwersytetu *à la* Matrix braci Wachowskich. Rzeczywiście – tak charakterystyczne dla kultury wspólnotowej – kontakty: „profesor – student czy doktorant” są zastępowane przez pracę z komputerem i Internetem w systemie *e-learningu*. Skąd zatem mają czerpać wzorce, z którymi powinni się identyfikować, kto ma im przekazywać standardy prawdziwej pracy naukowej i dydaktycznej? W pogoni za dobrami materialnymi stają się typowymi przedstawicielami kultury korporacyjnej.

Podjęmowano już próby stawiania barier, tworzenia standardów jakości i norm. Czy są one skuteczne?

One mogłyby być skuteczne, gdybyśmy chcieli reagować na każdy nawet najmniejszy przejaw odstępstw od standardów akademickich, gdybyśmy reagowali na ściąganie w trakcie egzaminów, gdybyśmy nie godzili się pracować w przeładowanych salkach dydaktycznych, gdybyśmy konsekwentnie odmawiali obniżania poziomu wymagań egzaminacyjnych itp. Zewnętrzne narzucanie standardów nie będzie skuteczne. Standardy muszą wychodzić od nas samych. To my nie powinniśmy godzić się na swoiste „spółdzielnie” re-

cenzenckie np. w przewodach doktorskich: dziś ja jestem promotorem, a ty recenzentem, a jutro na odwrót. Nie wierzę w pełną skuteczność narzucanych z zewnątrz standardów. Będzie ona tylko częściowa. O skuteczności będziemy mogli mówić nie wtedy, gdy nie popełnię plagiatu z obawy, że mnie złapią i wyrzucą z uczelni, ale będziemy mogli o niej mówić dopiero wówczas, gdy nie popełnię plagiatu, gdyż to, tak po prostu, nie przystoi, jest niegodne.

Ale czy jeszcze jest możliwe przebudowanie świadomości etycznej dużej części naszego środowiska?

Oby było to jeszcze możliwe, bo w przeciwnym wypadku grozi nam samozagłada. Mam poczucie, że moje pokolenie jest tym ostatnim, które wzrastało w tradycyjnej kulturze uniwersyteckiej. I na nim spoczywają obowiązki formacyjne wobec nowego, wstępującego na uniwersytet pokolenia. Nie powinniśmy się zatem zamykać w wieży z kości słoniowej i zajmować się tylko swoimi sprawami. Pomnażanie własnego dorobku jest ważne. Ale równie ważne jest zaopiekowanie się młodym, dopiero wkraczającym na scenę pokoleniem. To jemu powinniśmy przekazać standardy pracy uniwersyteckiej – zgodnie z prof. Sztompki ujęciem kultury wspólnotowej. To jest nasz uniwersytet i ponosimy odpowiedzialność za ciągłość jego trwania. Takie postępowanie mieści się w pojęciu pracy formacyjnej ludzi uniwersytetu. Myślę, że jednak kończymy naszą rozmowę akcentem pozytywnym.

Świętemu: Ojcu Świętemu

W czasie tegorocznej Jubileuszowej Dekady na UAM, kiedy to tradycyjnie obchodzi się urodziny uczelni – zbiegło się kilka znaczących i ważnych okazji budzących refleksje i wspomnienia. Bo oto Jan Paweł II, który przed 13 laty przyjął został w poczet honorowych doktorów UAM, w tym okresie został kanonizowany.

To stało się sposobnością do zorganizowania 7 maja bieżącego roku sympozjum naukowego. Witając jego uczestników rektor UAM prof. Bronisław Marciniak przypomniał, że nie jest to pierwsze naukowe spotkanie poświęcone związkom Jana Pawła II z naszym uniwersytetem. Podobne odbyło się kilkanaście lat temu.

W tym roku w spotkaniu prowadzonym przez dziekana Wydziału Teologicznego ks. prof. Jana Szpeta jako wykładowcy głos w części pierwszej zabrali: prof. Hanna Su-

chocka, była premier, ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej, która mówiła o uniwersalności praw człowieka w wizji Jana Pawła II. O mistrzostwie języka Ojca Świętego wykład wygłosił prof. Bogdan Walczak, zaś o zaświadczeniu przez Jana Pawła II tego, co w człowieku nieredukowalne – mówił abp prof. Marek Jędraszewski. Część drugą spotkania naukowego wypełniły wykłady prof. Franciszka Ziejki z UJ („Jan Paweł II a polski świat akademicki”) ojca Jana Góry („Jan Paweł – do młodzieży polskiej”) i prof. Stefana Jurgi („W hołdzie Janowi Pawłowi II – doktorat honoris causa UAM”).

Seminarium towarzyszył pokaz filmu „Doktorat h. c. dla Ojca Świętego Jana Pawła II oraz wstawa fotografii z pobytu delegacji UAM w Rzymie, w związku z uroczystością nadania Janowi Pawłowi II tytułu doktora honoris causa UAM. **len**



Wykład prof. Hanny Suchockiej

Na jubileusz 30 lecia

Wydział Biologii – „okrętem flagowym”

Jubileusz 30 lecie niedawno obchodzony przez Wydział Biologii UAM stał się okazją do wygłoszenia wielu pochwał, podkreślenia osiągnięć i interesujących naukowych planów – Wydział Biologii jest jedną z najprężniej rozwijających się jednostek ze znakomitymi wynikami naukowymi

Potwierdziło to niedawno, bo 14 maja, nadanie wydziałowi wspólnie z Instytutem Chemii Bioorganicznej PAN statusu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego.

– W ten to sposób nasz wydział stał się w polskiej nauce „okrętem flagowym”. Z wielką satysfakcją uczestniczyłem w uroczystości przyznania tego tytułu. To pierwszy dla naszej uczelni i jeden z nielicznych w kraju – powiedział rektor UAM prof. Bronisław Marciniak. To kolejny krok w premiowaniu najwyższego poziomu badań łączonego z wysoką jakością kształcenia doktorantów i magistrantów. Każdy z ośrodków, którym przyznano status KNOW, w ciągu najbliższych pięciu lat otrzyma 50 mln zł dodatkowego finansowania – po 10 mln zł corocznie na wzmocnienie potencjału naukowego i badawczego, rozwój kadry naukowej, kreowanie atrakcyjnych warunków pracy badawczej, budowanie silnej i rozpoznawalnej marki, a także na wyższe wynagrodzenia naukowców czy zatrudnienie w Polsce zagranicznych uczonych. Środki te zwiększą komfort pracy naukowców, umożliwią im włączanie do wspólnych projektów badaczy z zagranicy, zatrudnianie najwybitniejszych ekspertów czy odnalezienie młodych talentów, które dają nadzieję na przełomowe badania.

Ośrodki, które w ten sposób się wyróżniają, charakteryzują się szczególnymi cechami – dodaje prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM – Warunkiem ubiegania się o nadanie statusu jest prowadzenie badań naukowych na najwyższym poziomie, ocenianych tak przez Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych w 2013 r. KNOW musi mieć uprawnienia do nadawania stopni naukowych, prowadzić studia doktoranckie, powiązane z prowadzonymi badaniami naukowymi i zapewniać wysoką jakość kształcenia. Wnio-

skujący zobowiązani byli także do przedstawienia programu rozwoju naukowego. Trzeba było pokazać m.in. zakres planowanych badań naukowych, konkurencyjność tych badań na tle światowych osiągnięć oraz plany rozwoju młodej kadry naukowej.

Uzyskanie statusu KNOW przez Wydział Biologii jest efektem wielkiego zaangażowania pracowników i doktorantów, ich aktywności w pozyskiwaniu środków finansowych na badania oraz inwestowania w nowoczesną aparaturę naukową. Sprzyja temu nowa siedziba wydziału, w której od 6 lat – po raz pierwszy w historii – wszyscy biolodzy pracują razem. Wzrost jakości badań i kształcenia wynika również z inwestowania w rozwój kilkunastu nowych grup badawczych, tworzonych wokół młodych liderów z międzynarodowym doświadczeniem i dorobkiem naukowym. Sukces w rywalizacji o status KNOW to z pewnością efekt optymalnego wyboru przewodniej tematyki badawczej zarysowanej w projekcie oraz wybór instytucji, z którą będziemy go realizować. Linią przewodnią projektu jest RNA – kwas rybonukleinowy i jego rola w najważniejszych mechanizmach procesów życiowych. Partnerem w projekcie jest Instytut Chemii Bioorganicznej PAN, z którym łączą nas kilkudziesięcioletnia, coraz intensywniejsza współpraca. Wydział Biologii przez wiele lat pracował na ten sukces, ale był on możliwy dzięki dobrze przemyślanej koncepcji „Poznańskiego Konsorcjum RNA” i perfekcyjnemu przygotowaniu wniosku przez moich współpracowników i kolegów z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN, którym w tym miejscu serdecznie dziękuję – powiedział dziekan wydziału prof. Bogdan Jackowiak.

Wydział Biologii wyrósł z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, który z kolei w 1951 roku wyodrębnił się z istniejącego od 1925 roku Wydziału Matematyczno-Przyrodnicze-

go. W 1984 składało się na niego 18 zakładów, 2 laboratoria i biblioteka. Ważnym momentem było pozyskanie nowoczesnego budynku w kampusie Morasko, do którego wydział przeniósł się z Collegium Maius. Obecnie wydział tworzą 4 Instytuty i 27 zakładów, w których zatrudnionych jest 100 samodzielnych pracowników nauki, w tym 39 profesorów, 61 doktorów habilitowanych, 113 doktorantów. Biologię studiuje 1530 studentów. O dynamicznym rozwoju wydziału świadczy też liczba publikacji naukowych: w 2013 roku opublikowanych zostało 200 artykułów naukowych w czasopismach z listy filadelfijskiej.

W krótkich prezentacjach przygotowanych przez dyrektorów Instytutów można było usłyszeć o kierunkach prowadzonych badań, zgromadzonym w laboratoriach najnowszym sprzęcie badawczym, wiele też mówiło się o inwestycji w ludzi.

Interesującym punktem uroczystości okazały się wykłady plenarne. Jako pierwszy głos zabrał prof. Aleksander Posern-Zieliński z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, mówiąc o pojęciu etniczności we współczesnej antropologii kulturowej. Wskazywał na wspólne dla etnologów i biologów korzenie tkwiące w antropologii jako dziedzinie nauki o człowieku i jego kondycji biologiczno-kulturowej. Prof. Marek Konarzewski z uniwersytetu w Białymstoku mówił o ewolucji ludzkiej diety. Zdaniem prof. Konarzewskiego nasza fizjologia odżywiania jest w dalszym ciągu bardziej dostosowana do paleolitycznego menu niż produktów z półek sklepowych.

Natomiast prof. Stanisław Karpiński z SGGW w Warszawie ukazywał w swoim wykładzie, jak wielki biotechnologiczny potencjał tkwi w roślinach i fotosyntezie jako źródle czystej odnawialnej energii. **mz**

FOT. KRZYSZTOF DURKIEWICZ / MINSIW



Dziekan Wydziału Biologii prof. Bogdan Jackowiak odbiera Certyfikat KNOW

Sylabusy dla studentów –

W „Życiu Uniwersyteckim” (Nr 3 [246], marzec 2014, ss. 12-13) prof. Ewa Kraskowska i prof. Maria Ziółek opublikowały *Kilka wyjaśnień w sprawie wzoru sylabusu*. Ten tekst to odpowiedź na mój artykuł *Sylabusy – tak; „sylabusy” – nie* („Życie Uniwersyteckie”, Nr 2 [245], luty 2014, s. 20). Bardzo dziękuję. Cieszę się, że Panie Profesor odpowiedziały na ów list. Mój tekst jednakże sugerował nieco szerszy problem – problem technicyzacji i biurokratyzacji uniwersytetu, czego przykładem miał być (promowany przez prof. Kraskowską i prof. Ziółek) „sylabus” i zatytułowany był *Quo vadis Alma Mater?* Redakcja zmieniając tytuł mojej wypowiedzi zredukowała jej oryginalną intencję, ale jednocześnie dotknęła sedna mojego stosunku do rzeczonoego „sylabusu”. Trzymając się więc kwestii sylabusu/ „sylabusu”, zostawiam szerszą problematykę na inną okazję.

Panie Profesor w polemice z moim tekstem poświęcają całe dwie strony na przekonanie mnie do pisania sylabusu. Niepotrzebnie – jestem całkiem przekonany, czemu dałem dość jednoznaczny wyraz. Autorki słusznie jednak zauważają (nieco na marginesie, co mogło zostać przez czytelników przeoczone), że mój opór budzą „tabelki” i przyporządkowane „efektom i treściom kształcenia” symbole literowo-numeryczne. To właśnie ten język symboli nazwałem „surrealistycznym”. Komu służą owe symbole? Na pewno nie studentom, do których sylabus ma być adresowany. Oni nie mają powodów rozszyfrowywania zapisów:

Innymi słowy, to co jest wartością dla mobilnego studenta, to różnorodność na każdym z możliwych poziomów, ergo: indywidualna, niepowtarzalna tożsamość uniwersytetów

„K_U01”, „TK_01”, „KHT_02” itp. Nie jest przekonujące twierdzenie Auterek polemiki, że nie służą one administracyjnemu nadzorowi. Ten język symboli łatwo wpisać w program komputerowy, ale niekoniecznie po to, aby go w „jego czeluściach” przechowywać, lecz po to, aby ktoś go odczytywał. Kto? Podkreślam – na pewno nie student/ studentka, na pewno też nie kolega/ koleżanka z naszej lub innej uczelni; pozostaje administracja. To ona gromadzi wiedzę, a wiedza to władza, jak wiadomo. Jakkolwiek Autorkom trudno się zgodzić z moją opinią, że „sylabusy” służą administracyjnej kontroli akademickiej społeczności, ten brak zgody pozostaje w ich tekście w sferze retoryki.

Przekonując mnie – powtarzam: niepotrzebnie – do pisania sylabusu, prof. Kraskowska i prof. Ziółek przytaczają cały szereg linków do zachodnich uniwersytetów, gdzie podaje się schemat pisania sylabusu. Nie wszystkie przykłady są szczęśliwe, jak pomyłka kalifornijskiego Stanowego Uniwersytetu Humboldta w Arcata (<http://humboldt.edu>) z berlińskim Uniwersytem Humboldtów (jego patronem są obaj bracia Humboldt; <http://www.hu-berlin.de>), „niewątpliwie czołowej uczelni niemieckiej”. Odnotowanie tego nieporozumienia nie ma charakteru uszczypliwości. Robię to, albowiem Uniwersytet Humboldtów w Berlinie był mi niedawno bardzo bliski, gdyż uczyłem tam w pełnym wymiarze pensum dydaktycznego dwa semestry w roku 2011/2012. Oczywiście, do wszystkich kursów pisałem sylabusy. Nikt jednak nie mówił ani mnie, ani moim koleżankom i kolegom, jak należy je napisać (to pozostawiano zdrowemu rozsądkowi), ani tym bardziej nie oczekiwano od nas, aby zapisać to, co mamy studentom do przekazania w symbolach literowych i numerycznych. Ponieważ Autorki zarzucają mi, że nie wymieniam innego (poza niemieckim) międzynarodowego doświadczenia dydaktycznego, dodam, że z podobną praktyką spotkałem się w Bard College i na Uniwersytecie Columbii w Nowym Jorku, na Uniwersytecie Hebrajskim w Jeruzolimie, na uczelniach Środkowo-Wschodniej Europy itp. Zresztą pozostałe przywoływane przez Autorki przykłady (uniwersytety w Cambridge [UK], Sydney oraz Arizonie, a także Cornell University, do którego link znajduje się wyłącznie w internetowym wydaniu „Życia Uniwersyteckiego”) jakkolwiek sugerują, co należy w sylabusie napisać, nie oczekują literowo-symbolicznego zapisu. Dodam, że – gwoli maksymalnej przejrzystości – na amerykańskich uczelniach dużą wagę przywiązuje się do opisu metody wystawiania ocen, czyli procentowego udziału ocen cząstkowych w końcowej kwalifikacji, takich jak uczestnictwo w seminariach, prezentacja czytelnego materiału, przygotowanie pracy pisemnej etc. Nasz – by tak rzec – „sylabus” akurat punktu „kryteria oceny” w ogóle nie rozwija („Vademecum nauczyciela akademickiego”, s. 31). W przeciwieństwie jednak do praktyki amerykańskiej wymaga się od nas podania, ile czasu studenci mają poświęcić na pracę własną, tzn. ile „średnio” godzin zajmie im przeczytanie „Krytyki czystego rozumu” Kanta...

Bardzo mnie zaniepokoiło wyznaczenie Auterek co do funkcjonalności sylabusu: „opracowanie sylabusu jest zwykle czynnością jednorazową [...] i jeśli nie zająd okoliczności zmuszające do jego modyfikacji, służy on studentom i wykładowcom przez wiele lat”. Wydaje mi się, że nie mówimy tu o uniwersytecie.

Zdaję sobie sprawę, że jest pewna liczba zajęć o charakterze podstawowym, zwłaszcza na początku studiów, które trzeba powtarzać z roku na rok, ale zasadniczo dydaktyka uniwersytecka polega na kształceniu oryginalnym

„sylabusy” dla administracji

i twórczym, na ustawicznie odnawianej ofercie dydaktycznej, uzależnionej od rozwoju światowej wiedzy w danej dziedzinie, jak też własnego, profesorskiego warsztatu badawczego. W przeciwnym przypadku mamy do czynienia ze szkołą, może wyższą szkołą zawodową, ale nie uniwersytetem we właściwym tego słowa znaczeniu. Na tak chętnie przywoływanych przez prof. Kraskowską i prof. Ziółek uniwersytetach opracowuje się programy dydaktyczne każdego semestru, a nie „na wiele lat”. Nawet zajęcia typu *curriculum* należy za każdym razem modyfikować, bo owe „okoliczności”, czyli ustawicznie zmieniający się stan badań, zmusza wykładowców do przemyśleń swojej dydaktyki.

Podzielam natomiast troskę Auterek o tzw. mobilnych studentów. To przyszłość edukacji uniwersyteckiej (jednocześnie najgłębsza istota jej tradycji) i należy robić wszystko co możliwe, aby tę formę nauczania rozwijać. Rzecz w tym, że prawdopodobnie wartości tego rodzaju modelu studiowania rozumiemy inaczej, a co za tym idzie inaczej rozumiemy filozofię międzynarodowego (a także ogólnokrajowego) kształcenia. Autorki, rozdzielając „treści kształcenia” od „efektów kształcenia”, co na poziomie semantycznym jest oczywiste, sugerują, że student studiując różne „treści” może osiągnąć te same „efekty”. Być może w szkole zawodowej jest to uzasadnione, ale uniwersytet nie jest szkołą zawodową, choć ostatnio w Polsce to pojęcie się zdewaluowało i wiele szkół zawodowych (np. medycznych, artystycznych itp.) przyjęło nazwę „uniwersytet”. Tak czy inaczej u podstaw takiego rozumowania leży przeświadczenie o istnieniu jakiegoś zespołu jednorodnych „efektów kształcenia”, które ktoś definiuje, zapewne jakieś ciało nadrzędne wobec uniwersytetów. To właśnie jest mi obce. Struktura efektów kształcenia powinna być otwarta, a nie zamknięta, a uniwersytety winny być autonomiczne zarówno w treściach nauczania jak w projektowaniu ich efektów; ani ministerstwa poszczególnych krajów, ani agendy europejskie, ani – w chwili obecnej niewyobrażalne – transkontynentalne instytucje nie powinny tego robić. Innymi słowy, to co jest wartością dla mobilnego studenta, to różnorodność na każdym z możliwych poziomów, ergo: indywidualna, niepowtarzalna tożsamość uniwersytetów. Jeżeli mobilny student ma wybierać między uniwersytetami w Poznaniu i w Warszawie, między uniwersytetami w Lizbonie i w Rydze, to nie tylko po to, aby zapoznać się z różnymi treściami tych samych przedmiotów, ale przede wszystkim z różnymi przedmiotami i dzięki temu osiągać różne „efekty kształcenia” w różnych miejscach. W przeciwnym przypadku korzyści płynące z tej mobilności będą ograniczone.

W zakończeniu swojego tekstu prof. Kraskowska i prof. Ziółek zauważają, że „problemem jest brak umiejętności posługiwania się nim [sylabusem] w akademickiej praktyce dydaktycznej, a także po prostu brak dobrej woli do zrozumienia jego użyteczności”. Nie wiem, kogo mają na myśli... Ze swej strony jednak dostrzegam coś zupełnie inne-

go. Używając równie złośliwego języka powiem, że nie tyle domniemany przez Autorki nasz „brak umiejętności i dobrej woli” jest problemem, lecz brak zdrowego rozsądku widoczny w dopominaniu się wpisywania w „sylabusie” humorystycznych informacji, jak wspomniana „średnia liczba godzin na zrealizowanie aktywności” (tzn. np. na pracę własną studentów), a także w forsowaniu literowo-numerycznych zapisów „sylabusu”, przydatnych nie studentom lecz administracji. Ponieważ Panie Profesor apelują aby nie krytykować, lecz formułować propozycje pozytywne, oto prosta recepta oparta o zdrowy rozsądek, akademicką tradycję oraz międzynarodową praktykę: zbudować model sylabusu zawierający podstawowe informacje o kursie i kryteriach ocen. Jeżeli te wzory wydadzą się komuś nieprzekonujące, sugeruję, aby zapytać o opinię studentów, właściwych adresatów sylabusu.

Prof. dr hab. Piotr Piotrowski

Od redakcji: nie znaczy to jednak, że debata na naszych łamach zostaje zawieszona i temat zamykamy. Każdemu, kto zechce swoje stanowisko przedstawić i interesującymi wnioskami się podzielić – łamy w miarę możliwości udostępnimy. Zapraszamy

► Na kolejny list prof. Piotrowskiego pozwolę sobie odpowiedzieć tym razem krótko i w imieniu własnym: sądzę, że nasz spór o sylabus powinien teraz przejść w fazę konstruktywną. Pragnę ponownie podkreślić, że wzór sylabusu nie jest ustalony raz na zawsze i może podlegać modyfikacjom. Być może zechcą wypowiedzieć się w tej kwestii także inne osoby zaangażowane w proces dydaktyczny – twórcy programów kształcenia, członkowie wydziałowych zespołów oceniających jakość kształcenia, nauczyciele akademicy, doktoranci, studenci. Jeśli uda się wypracować sylabus, który będzie przyjemniejszy w użytkowaniu, ale zarazem spełni wszystkie wymagania formalne – nasza polemika przyniesie wymierny efekt, a przecież o to chyba nam przede wszystkim chodzi – napisała prof. Ewa Kraskowska.

► Od oceny jakości kształcenia mnie ucieknijmy, ponieważ obowiązują nas określone przepisy prawne, w tym dotyczące programów studiów, w które wpisuje się sylabus modułu. Jednakże sądzę, że miejscem do prowadzenia dalszej dyskusji jest nie tyle „Życie Uniwersyteckie”, ile raczej Rada do Spraw Jakości Kształcenia, na posiedzeniu której mógłby pan bez ograniczeń przedstawić swoje zastrzeżenia i równocześnie zaproponować modyfikację – podkreśliła w swojej odpowiedzi prof. Maria Ziółek.

W następnym numerze zaprezentujemy stanowisko prof. UAM Stanisława Jakóbczyka

Oko prawdę ci powie



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Dr Agnieszka Lijewska (z lewej) i dr Bogusława Whyatt testują nowoczesny eyetracker na Wydziale Anglistyki UAM

EyeLink wykonuje 1000 zdjęć oka w ciągu jednej sekundy. Po co aż tyle? Okazuje się, że to bardzo potrzebne, a co więcej, dopiero dzięki tak subtelnym pomiarom można odkryć wiele skomplikowanych tajemnic, związanych z widzeniem.

EyeLink 1000 Plus to świeży nabytek Wydziału Anglistyki UAM, wart tyle co bardzo dobry samochód, a nabyty z grantu NCN na badania, które na tym sprzęcie prowadzić będą dr Agnieszka Lijewska i dr Bogusława Whyatt wraz z zespołem. EyeLink to eyetracker, „śledczy oka” zwany kiedyś w swojej bardziej pierwotnej wersji okulografem. Oko w ciągu sekundy wykonuje wiele ruchów, o których przeciętny zjadacz chleba nie ma pojęcia, a każda taka zmiana ma swoje wielkie znaczenie. Około ćwierć sekundy potrzebuje oko na przykład do tego, by rozpoznać znaczenie widzianego słowa. Dwa główne ruchy oka to fiksacja i sakada. Fiksacja, wiadomo, to zatrzymanie wzroku na jakimś punkcie; sakada zaś to ruch gałki ocznej między jedną fiksacją a drugą czyli przesunięcie wzroku. *Może pani zaobserwować taki ruch oka u kogoś, kto na przykład czyta gazetę – mówi dr Agnieszka Lijewska – ale swojej sakady nigdy pani w lustrze nie zobaczy, bo na ten ułamek sekundy pani mózg „wyłącza” widzenie. Kiedy mówimy o tym zjawisku studentom są podekscytowani i zaraz chcą sprawdzić, czy tak jest rzeczywiście. A mówimy to po to, by im uświadomić, jak wiele interesujących informacji dotyczy ruchów oka.*

Są jeszcze inne ruchy, dużo krótsze, jak np. tremor czy dryft; rozszerza się również źrenica i to czasem nawet o 50 proc., mimo, że nie zmienia się oświetlenie – dodaje dr Bogusława Whyatt – a dzieje się tak przy wysiłku umysłowym. Prof. Daniel Kahneman, psycholog, przeprowadził prosty eksperyment to potwierdzający: poprosił badanych, by do każdej z kilku liczb trzycyfrowych dodali najpierw liczbę 1, potem liczbę 3 i w trakcie dodawania rejestrował spektakularne zmiany wielkości źrenicy.

Dr Bogusława Whyatt w dużym programie badawczym PARATRANS chce zająć się badaniem procesu tłumaczenia tekstu z języka obcego i parafrazą czyli tłumaczeniem tekstu

w obrębie jednego języka. Takiej parafrazy dokonujemy na przykład opowiadając komuś przeczytaną książkę. Wiadomo już, że w sytuacji parafrazy czy tłumaczenia oko zachowuje się inaczej niż wtedy, kiedy czyta tekst „na własny użytek”. Za pomocą eyetrackera dr Whyatt zarejestruje pracę oka w trakcie tłumaczenia tekstu na ekranie, a za pomocą specjalnych programów także pracę rąk na klawiaturze oraz korzystanie ze słowników. Chce uchwycić pewne reguły procesu tłumaczenia, znaleźć jego trudne momenty i sposoby radzenia sobie z nimi. Badania pilotażowe (jeszcze bez eyetrackera), których wyniki pokazywała na międzynarodowej konferencji w Kopenhadze, już dowiodły, że wytrawni zawodowi tłumacze w odróżnieniu od studentów specjalizacji tłumaczeniowej i filologii, lepiej radzą sobie nie tylko z tłumaczeniem, ale i z parafrazą. Czy oznacza to, że można wytrenować oko w sprawności tłumaczenia? Zobaczmy. Jak podkreśla dr Whyatt, badań nad parafrazą prawie nie ma, a jest to w dzisiejszym świecie niebagatelny problem. Istnieje wiele grup, jak np. lekarze, prawnicy czy urzędnicy, którzy posługują się językiem specjalistycznym. Pacjent, klient czy klient musi sobie taki komunikat „przetłumaczyć” na zrozumiały dla siebie i od sprawności tego tłumaczenia może wiele zależeć.

**Dlaczego ruch gałki
ocznej można
zaobserwować u kogoś,
ale swojego nigdy się
w lustrze nie zobaczy?**

Dr Lijewska chce zająć się równie mało zbadanym zjawiskiem wielojęzyczności. *Zainspirowała mnie znajoma, która zamierzała przygotować polski podręcznik do nauki języka chińskiego – mówi dr Lijewska – i pytała, czy to warto, skoro właściwie prawie wszyscy posługują się słownikami i podręcznikami chińsko-angielskimi. To nasunęło mi myśl, by badać powiązanie języków u osób wielojęzycznych. Czy ma znaczenie to, czy uczymy się języka obcego przez macierzysty czy też przez inny obcy? We współczesnym świecie taka wielojęzyczność jest już coraz powszechniejsza; nie tylko coraz częściej wymagana przez pracodawców, ale dotyczy także dzieci imigrantów czy mieszanych małżeństw. Jak funkcjonuje te kilka języków w momencie tłumaczenia? Czy wszystkie znane nam języki odnosimy wtedy do macierzystego czy też istnieją między nimi inne powiązania?*

Badanie eyetrackerem wychwytyje wiele subtelności, a przy tym pozwala na zaaranżowanie sytuacji naturalnej – nie trzeba wkładać żadnych okularów, niekonieczne jest nawet unieruchomienie głowy: wystarczy przykleić na środku czoła małą tarczę, do której program odnosi zapisy. Badaczki śmieją się, bo jest to tak dalece nie przeszkadzające, że zapomina się o tym i zdarza się wychodzenie z laboratorium z kółkami przyklejonymi na czołe, co wywołuje zaciekawione spojrzenia. Wiązka podczerwieni oświetlająca oko w żaden sposób nie szkodzi też oku, a dla badanego jest praktycznie niewidoczna. Dzięki precyzyjnym sprzętom i programom badanie ruchów oka rozwija się ostatnio bardzo dynamicznie i znajduje ciekawe zastosowania. Np. w reklamie, by zarejestrować, na co ludzie tak naprawdę zwracają uwagę patrząc na reklamy, a także w dziale usług internetowych, by wiedzieć jak konstruować strony internetowe czy gry. To tzw. zastosowania użytkowe. Ostatnio reklamowany jest pewien smartfon, który samoczynnie wyłącza się, gdy na niego nie patrzymy – oczywiście wyłączany jest przez miniaturowy eyetracker. Ale zrobiono także takie badania eyetrackerem, które wykazały, jak lekarzom odczytującym obraz rentgenowski czy USG umykają z pola widzenia pewne informacje, co może prowadzić do błędnych diagnoz; podobny mechanizm badano przy zabiegu, gdy chirurg patrzył na pole operacyjne. Używano takich badań do skonstruowania ergonomicznego mostka kapitańskiego; do obserwacji, jak patrzymy na obrazy; a neuropsycholog prof. Piotr Francuz badał pracę oka u dyslektyków. Najszybciej wydaje się zastosowanie tych badań do systemu uruchamiania ruchem oka komputera przez osoby sparaliżowane.

Mówi się, że gałki oczne to „mózg na zewnątrz”, tak skomplikowane jest ich działanie i powiązanie ze strukturami mózgu – warto więc badać najdrobniejsze niuanse tego procesu. *Posiadanie takiego narzędzia jak eyetracker na naszym wydziale – mówi dr Whyatt – umożliwi lepsze kształcenie studentów i zaowocuje na pewno ciekawymi badaniami, których przeprowadzenie dotąd było niemożliwe.*

Maria Rybicka

Protonoterapia – wspólnie



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

5 maja w biurze rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka uroczystie podpisano list intencyjny, potwierdzający wolę wybudowania i uruchomienia w Poznaniu Instytutu Radioterapii Protonowej.

Powstać ma on na mocy porozumienia województwa wielkopolskiego z uczelniami: UAM, Uniwersytetem Medycznym w Poznaniu, Politechniką Poznańską, Wielkopolskim Centrum Onkologii i Szpitalem Klinicznym Przemienienia Pańskiego w Poznaniu.

Budowa Ośrodka Protonoterapii to projekt o strategicznym znaczeniu dla rozwoju regionu zachodniej Polski, który potencjalnie będzie mógł się ubiegać o dofinansowanie ze środków UE w nowej perspektywie finansowej na lata 2014 – 2020.

Protonoterapia to nowatorska metoda leczenia nowotworów, rodzaj radioterapii wykorzystującej promieniowanie protonowe do niszczenia zmian nowotworowych. Stosowana jest szczególnie u pacjentów, których nie można leczyć przy pomocy konwencjonalnej radioterapii fotonicznej ze względu na położenie nowotworu w zbyt bliskim sąsiedztwie szczególnie wrażliwych narządów zdrowych. Do tej pory na świecie leczono tą metodą ok. 70 tys. chorych, podczas gdy tradycyjną metodą radioterapii leczy się tylko w Polsce rocznie ok. 80 tys. chorych – wyjaśnia prof. Julian Malicki, dyrektor WCO, koordynator projektu budowy i uruchomienia Instytutu Radioterapii Protonowej.

Ośrodek będzie służył pacjentom województw wielkopolskiego, zachodniopomorskiego, lubuskiego, dolnośląskiego oraz opolskiego.

Jednocześnie – dodaje prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM – instytut pełnić będzie rolę ośrodka naukowego, prowadzącego badania nad oddziaływaniem promieniowania protonowego na organizm. W tej mierze służyć będzie badaczom różnych uczelni poznańskich, realizując tym samym ideę integrowania się akademickiego Poznania.

Koszt budowy sięgać ma około 330 mln zł.

(I)

111 razy po angielsku

Nietypowy jubileusz zorganizowali angiści, poczynając od daty – 111 lat tradycji anglistyki poznańskiej, a skończywszy na koncercie jazzowym, zagranym przez amerykańskiego profesora.

Liczba 111 wywołała niemało żartobliwych interpretacji. Prof. Jacek Guliński zaproponował jako następny jubileusz... 117-lecie, a prof. Krystyna Kujawińska-Courtney dodawszy trzy jedynki przywołała zarówno Trójcę świętą, jak i trzy świnki z bajki. Dlaczego 111? Bo już na pruskiej akademii od 1903 roku istniało tu studium anglistyczne, a jego biblioteka stała się po I wojnie zaczątkiem księgozbioru już na polskim uniwersytecie. W międzywojniu poznański uniwersytet służył z kładzenia nacisku na język angielski jako synonim nowoczesności i postępu. Katedrę prowadził wówczas prof. B. Massey, zakochany w Polsce (i Polce) Brytyjczyk, tłumacz licznych dzieł, w tym Sienkiewicza. Jego postać i historię anglistyki przypomniał prof. Jacek Fisiak, sam będący już postacią historyczną, jako że przez 40 lat prowadził i rozwijał studia anglistyczne. A zaczynał z czwórką zaledwie współpracowników... Wspomniał m.in. prof. Henryka Zbierskiego, dzięki któremu poznańska anglistyka, choć zamknięta z przyczyn politycznych – istniała.

O poznańskiej anglistyce mówili goście „z zewnątrz” nie szczędząc komplementów: prof. Dennis Preston z Uniwersytetu Michigan (zwany w Poznaniu z racji zażyłej współpracy prof. Prestońskim) mówił o tym, jak dalece świetna reputacja poznańskiej anglistyki i doskonale przygotowanie jej naukowców wpływa na tę współpracę, a prof. Cornelia Müller z Uniwersytetu Viadrina jak szukając kontaktów ze specjalistami komunikacji, właśnie na WA znalazła zaskakującą liczbę interesujących specjalności. Obie uczelnie ściśle współpracują z Wydziałem Anglistyki.

Dlaczego zorganizowaliśmy to spotkanie? – mówi prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk, dziekan Wydziału Anglistyki – *Bo ciągle jesteśmy postrzegani jako „nauczyciele angielskiego”, ciągle wspomina się głównie nasz w skali świata wybitny poziom tego nauczania. Nie negujemy tego, ale robimy znacznie, znacznie więcej. Przytoczę może nieskromnie opinię prof. Wolfganga Dresslera, wybitnego językoznawcy, który powiedział, że poznański Wydział Anglistyki jest przyczółkiem najnowocześniejszego językoznawstwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Stawiamy na interdyscyplinarność i międzynarodową współpracę w badaniach nad językiem, a jak wszechstronnie przygotowujemy absolwentów niech świadczy choćby fakt, że ostatnio zwróciła się do nas*



Ponad 70 posterów i goście w westybulu Auli



Historia i terażniejszość: dyskutują prof. Dziubalska-Kołaczyk i prof. Fisiak

słynna firma consultingowa McKinsey chętnie ich zatrudniająca.

W ciągu 2 dni zaprezentowało się 16 zakładów i 2 pracownie WA, poruszając tematy od literaturoznawstwa przez procesy uczenia po patologie językowe. Prezentacjom towarzyszyło ponad 70 posterów. Trzy wykłady plenarne także obrazowały rozpiętość zainte-

resowań: prof. Piotr Gąsiorowski mówił o rozwoju językoznawstwa, dr Karolina Rataj o neurolingwistyce wykorzystującej nowoczesne metody badania mózgu, a prof. Wojciech Lipoński o pojęciu fair play (poczynając od Szekspira!).

Na jubileusz do Auli przybyło wielu gości, poczynając od ministra Gulińskiego, przez ambasadorów, władze województwa i miasta, po posłów, rektorów i dziekanów. Przybyli przedstawiciele wszystkich ośrodków anglistycznych w Polsce. Jakie były owoce tego spotkania? *Postanowiliśmy na nieformalnym spotkaniu o powstaniu ogólnopolskiej ligi anglistów, zgodnie z ideą prof. Fisiaka spotykającej się co rok w innym ośrodku – mówi prof. Dziubalska-Kołaczyk – aby wymieniać doświadczenia i formułować nasze problemy; prof. Stan Breckenridge, muzykolog i wybitny jazzman dał nie tylko świetny koncert, ale przeprowadził warsztaty, także w naszym patronackim liceum w Krzesinach, a w przyszłym roku będzie u nas visiting profesorem; powstały trzy filmy nakręcone przez studentów i doktorantów, w tym film „111 powodów, dla których lubię WA” - te filmy i prezentacje będą na naszej stronie najlepszym informatorem o nas dla wszystkich zainteresowanych. Mam też nadzieję, że wielu gości zmieniło swoje pojęcie o Wydziale Anglistyki na odpowiadające jego nowoczesnemu profilowi.*

Maria Rybicka

Olimpiada z Hiszpanią w tle

FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORA OLIMPIADY



W pierwszych dniach kwietnia w Collegium Minus wręczone zostały nagrody IV Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Hiszpańskiego 2013-2014. Uroczystość zgromadziła przedstawicieli ambasad krajów hiszpańskojęzycznych, w tym tak odległych jak Peru, Argentyna czy Urugwaj.

Zwycięzcą IV edycji olimpiady został uczeń II klasy liceum dwujęzycznego z Katowic Aleksander Płaza. W tym roku po raz pierwszy nagrodą specjalną był wyjazd do wybranej szkoły językowej w Hiszpanii. Podróż ucznia i jego nauczycielki finansuje Biuro Radcy ds. Turystyki Ambasady Hiszpanii. Wręczenie nagród poprzedził wieczór w hotelu Andersia, w tym roku poświęcony Kubie. Gościem honorowym była Marzenna Adamczyk, była ambasador RP na Kubie, która barwnie opowiadała o swoim pobycie w tym kraju.

Do tegorocznej edycji zgłosiło się 1521 uczniów z 192 szkół z całej Polski. W finałowej rywalizacji wzięło udział 41 uczniów szkół, w których nauczany jest język hiszpański. Wszyscy uczestnicy zaprezentowali bardzo wysoki poziom znajomości języka oraz wiedzy o krajach hiszpańskojęzycznych. – mówi dr Małgorzata Spychała, przewodnicząca Komitetu Głównego Olimpiady Języka Hiszpańskiego – Szczególnie jestem pod wrażeniem jednego z tegorocznych finalistów, który przyznał, że uczy się języka hiszpańskiego dopiero od 1,5 roku. Uczeń ten pochodzi ze Śremu i już zapowiedział, że w przyszłości chciałby być studentem naszego uniwersytetu.

IV edycja Olimpiady Języka Hiszpańskiego była finansowana w ramach nowego projektu przyznanego organizatorom: Polskiemu Towarzystwu Neofilologicznemu przy Wydziale Neofilologii UAM na lata 2013-2016 ze środków MEN. Fundusze, które otrzymaliśmy, na pewno nie pozwolą nam na działania, do których przyzwyczailiśmy naszych uczestników. Z wielu inicjatyw będziemy musieli zrezygnować – mówiła dr Spychała – Dlatego też szcze-

gólnie cieszy nas, że chęć współpracy zgłosiła hiszpańska organizacja FEDELE, czuwająca nad jakością nauczania języka hiszpańskiego, współpracująca z Instytutem Cervantesa. To dzięki ich wsparciu tegoroczny laureat będzie mógł uczestniczyć w kursie językowym w Hiszpanii.

Zainteresowanie językiem hiszpańskim w naszym kraju od kilku lat rośnie. Sprzyja temu także szereg inicjatyw mających na celu skonsolidowanie środowiska nauczycieli języka hiszpańskiego. Na odbywającą się w ubiegłym roku międzynarodową konferencję metodyczną zjechała liczna reprezentacja hispanistów z Polski, Niemiec i Hiszpanii. *Udało nam się nawiązać współpracę z wieloma nauczycielami – dodaje dr Spychała – dzisiaj już wiemy, gdzie mamy dobrych, kreatywnych nauczycieli, godnych polecenia. Doceniając ich doświadczenie i efekty pracy poprosiliśmy ich, aby podzielili się z nami dobrymi praktykami, czego efektem finalnym jest publikacja „El alumno de ELE: un alumno extraordinario”.*

O tym, że olimpiada łączy wiele środowisk, świadczy liczba patronatów, które udało się pozyskać. Organizację olimpiady wspierają Instytut Filologii Romańskiej UAM czy wspomniane już wyżej ambasady. *Dla naszych uczestników to niepowtarzalna okazja, aby porozmawiać z przedstawicielami takich krajów jak Argentyna, Urugwaj czy Peru i posłuchać wyjątkowego akcentu, w jakim mówią po hiszpańsku. Z tych spotkań wynikają czasem takie ciekawe imprezy, jak np. zaplanowany na 11-13 czerwca przegląd filmów urugwajskich w Domu Bretanii.*

mz

Szanowni Państwo – Nauczyciele akademiccy,

Trwa kolejna edycja badania jakości kształcenia. Już od pięciu lat poprzez badanie ankietowe diagnozujemy mocne i słabe strony kształcenia. Zgodnie z Państwa sugestiami, inicjujemy i wdrażamy odpowiednie działania, mające na celu doskonalenie jakości kształcenia na UAM.

Od 30 kwietnia do 30 czerwca 2014 r. każdy pracownik dydaktyczny, naukowo-dydaktyczny, doktorant, student studiów stacjonarnych i niestacjonarnych oraz słuchacz studiów podyplomowych może wypełnić anonimową ankietę na stronie usoweb.amu.edu.pl i tym samym włączyć się w działanie Ogólnouczelnianego Systemu Zarządzania Jakością Kształcenia.

Państwa ocena ma wpływ na kierunek wprowadzanych zmian. Wyniki ankiety zostaną opublikowane na uczelnianym portalu internetowym.

Zachęcam całą społeczność akademicką do wzięcia udziału w badaniu i liczę na wysoką frekwencję.

Bronisław Marciniak

V EDYCJA

BADANIE JAKOŚCI KSZTAŁCENIA

OD 30 KWIEŚNIA DO 30 CZERWCA 2014

UNIWERSYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

**ANKIETA DLA
CAŁEJ SPOŁECZNOŚCI
AKADEMICKIEJ UAM**

WASZ GŁOS MA ZNACZENIE
WASZA OPINIA ZMIENIA UAM

- ✓ nauczyciele akademicy
- ✓ doktoranci
- ✓ studenci studiów stacjonarnych
- ✓ studenci studiów niestacjonarnych
- ✓ słuchacze studiów podyplomowych

**ANONIMOWA ANKIETA DOSTĘPNA PO ZALOGOWANIU NA
WWW.USOWEB.AMU.EDU.PL**

Studenci na rzecz jakości

W tegorocznej edycji „Studenckiego Forum Jakości” udział wzięło blisko stu przedstawicieli parlamentów studenckich z całej Polski. W ich gronie znaleźli się delegaci z Białegostoku, Wrocławia, Lublina, Krakowa, Warszawy, uczelni małych jak i tych największych, uniwersyteckich i zawodowych.

Konferencja odbyła się po raz piąty i jest inicjatywą środowiska poznańskiego bezpośrednio nawiązującą do „Forum Jakości” – cyklu spotkań poświęconych podnoszeniu jakości kształcenia, organizowanym przez PKA.

W trakcie tegorocznego spotkania uczestnicy mieli możliwość przedyskutowania zmian, jakie zachodzą obecnie w polskich uczelniach, a były to m.in. zagadnienia związane z dobrymi praktykami przy wprowadzaniu krajowych ram kwalifikacji, jakości staży studenckich, kultury samorządności studenckiej czy roli studiów pedagogicznych. *Czasy boomu edukacyjnego mamy już za sobą* – mówił prorektor UAM prof. Zbigniew Pilarczyk – *dzisiaj musimy się zasta-*

nowić, jak ilość przekuć w jakość, tak aby na 450 polskich uczelniach zachowane były elementarne zasady kształcenia. Jestem przekonany, że sprawa jakości to nie tylko problem władz uniwersytetu, ale również sprawa was, studentów. Czasy, w których studenci cieszyli się z godzin rektorskich i odwołanych zajęć bezpowrotnie minęły, dzisiaj częściej słyszane są protesty z ich strony „dlaczego tak często nie mamy zajęć”.

O tym, że studenci są coraz bardziej świadomi swoich praw i obowiązków, a zarazem konsekwentnie realizują wybraną ścieżkę kariery, zaświadczyła również ta konferencja. Studenci byli doskonale przygotowani do dyskusji i wykazali się szeroką wiedzą o funkcjonowaniu uczelni wyższych. Ożywiona dysku-

sja wokół utrzymania właściwych standardów jakości kształcenia w świetle zmian zachodzących w szkolnictwie wyższym mocno przedłużyła pierwszy dzień obrad. Drugi dzień przyniósł ciekawą wymianę poglądów na temat efektywnego zarządzania jakością kształcenia na uczelni i odpowiedniego sprawdzania efektów kształcenia. Studenci dopytywali o metody oceniania, o to, czy dodatkowe działania związane np. z nadprogramową dyskusją mogą być włączone w pensum nauczyciela akademickiego. Wyznali przy tym chęć uczestniczenia w komisjach hospitujących uniwersyteckie wykłady i ćwiczenia. *Aby jakość kształcenia była odpowiednio wysoka potrzebne są jasno określone sposoby i kryteria oceny* – podkreślali.

mz

Więcej, ale ciągle za mało

W roku akademickim 2013/14 w Polsce studiuje 35.983 studentów zagranicznych ze 149 krajów, czyli o 6811 więcej niż w roku poprzednim (wzrost o 23%). Tak dużego wzrostu ich liczby polskie uczelnie jeszcze nie doświadczyły. Stanowią oni w tej chwili 2,32% ogółu studentów w naszym kraju (siedem lat temu stanowili zaledwie 0,6%).

Wzrost współczynnika umiędzynarodowienia wynika nie tylko ze wzrostu liczby obcokrajowców, ale również... ze spadku ogólnej liczby studentów. W roku akademickim 2013/14 studiuje u nas łącznie 1.549.877 osób – o ponad 125 tysięcy mniej niż w roku poprzednim.

Według najnowszych danych udostępnionych przez GUS, najwięcej studentów zagranicznych przyjechało na polskie uczelnie z Ukrainy (15.123). Coraz częściej mówi się w związku z tym o „ukrainizacji” naszego szkolnictwa wyższego, jako że Ukraińcy stanowią już 42% ogółu studentów zagranicznych w Polsce. Następni w kolejności są Białorusini (3743), Norwegowie (1580), Hiszpanie (1361) i Szwedzi (1251). Ponad 80% ogółu studentów obcokrajowców przyjechało do Polski z Europy (29.207 osób). Kolejne kontynenty to Azja (4712 studentów), Ameryka Płn. i Śr. (1346), Afryka (592), Ameryka Płd. (99) i Oceania (22).

Tak duży wzrost liczby studentów zagranicznych w Polsce to efekt z jednej strony otwarcia się polskich uczelni na potrzeby studentów zagranicznych, w tym zwłaszcza rozbudowywania oferty studiów w języku angielskim (w tej chwili polskie uczelnie oferują ich już ponad 500), z drugiej zaś wzmoczonej promocji prowadzonej na priorytetowych rynkach od 8 lat w ramach wspólnych inicjatyw uczelni, takich jak szandarowy program promocji polskich uczelni za granicą Study in Poland, skupiający 55 najlepszych polskich uczelni – komentuje dr Bianka Siwińska, dyrektor Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” i autorka książki nt. umiędzynarodowienia

Wśród studentów zagranicznych w Polsce niemal połowę stanowią młodzi Ukraińcy

polskich uczelni pt. „Uniwersytet ponad granicami”.

Oferta polskich uczelni jest atrakcyjna ze względu na dobrą jakość studiów oferowanych w Polsce, konkurencyjne ceny, niskie koszty utrzymania, przy jednoczesnej możliwości otrzymania europejskiego dyplomu. Jednak nie wolno zapominać, że wciąż jeszcze gonimy świat, jeżeli chodzi o poziom umiędzynarodowienia uczelni i liczbę studentów zagranicznych – podkreśla dr Siwińska.

Według ocen Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”, mimo spektakularnego wzrostu, w dalszym ciągu w Polsce uczy się procentowo nie tylko o wiele mniej studentów niż w najwyższej rozwiniętych krajach Zachodu czy w Chinach, ale też mniej niż u naszych sąsiadów: w Czechach, na Węgrzech, Słowacji, Litwie, Łotwie, Estonii, a nawet w Bułgarii. Polska jest, obok Chorwacji, najmniej pod tym względem umiędzynarodowionym krajem Unii Europejskiej i jednym z najsłabiej umiędzynarodowionych w OECD.

Szczególnie niepokoi śladowa, w porównaniu ze średnią światową, obecność studentów z Azji – mówi dr Bianka Siwińska – Przykładowo, mamy w Polsce tylko 670 Chińczyków, 413 Tajwańczyków, 318 Hindusów, 214 Wietnamczyków i 213 Malezyjczyków. Wbrew światowemu trendowi – ich liczba w Polsce uległa stagnacji.

Na świecie ponad 4,3 miliona studentów uczy się poza granicami swojego kraju. Według prognoz do roku 2020 liczba ta się podwoi. Ponad połowa międzynarodowych studentów to Azjaci (dominują wśród nich Chińczycy, Hindusi i Koreańczycy). Większość studentów z zagranicy goszczą kraje OECD, a spośród nich: USA, Australia, Wielka Brytania, Niemcy i Francja. Do tej wielkiej piątki trafia ponad połowa wszystkich studentów zagranicznych na świecie. 7% z nich trafia, od niedawna, również do Chin.

Ocenia się, że w skali globalnej, rynek studiów międzynarodowych przynosi krajom goszczącym studentów zagranicznych około 100 miliardów dolarów rocznie. W Polsce szacunkowy wkład studentów zagranicznych do gospodarki to w tej chwili około 100 milionów euro rocznie.

Szczegółowe dane dotyczące stanu umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego w Polsce i na świecie opublikowane zostaną w czerwcu br., w raporcie „Studenci zagraniczni w Polsce 2014”, przygotowywanym corocznie przez Fundację Edukacyjną „Perspektywy” w ramach prowadzonego wspólnie z KRASP programu „Study in Poland”.

**Źródło: Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”
Więcej na www.info.studyinpoland.pl**

Czyjeś 5 minut to dla kogoś życie

W dniach 8-10 kwietnia br. w naszym Uniwersytecie odbyła się kolejna edycja projektu Fundacji DKMS „Dla Ciebie to 5 minut – dla kogoś to całe życie” współorganizowana przez Parlament Samorządu Studentów UAM.

W tym krótkim czasie w 8 punktach udało się zarejestrować 438 nowych potencjalnych dawców szpiku, co stanowi 3,5 % wszystkich zarejestrowanych w tych dniach w kraju (blisko 12 500 nowych dawców)! Najwięcej potencjalnych dawców szpiku udało się zarejestrować w tych dniach na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej – 100 osób, na Wy-

dziale Studiów Edukacyjnych – 91 osób oraz na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych – 79 osób.

W trakcie akcji dedykowanej choremu pracownikowi UAM, w Collegium Minus zarejestrowało się 68 nowych potencjalnych dawców szpiku. Tym samym społeczności UAM udało się uzyskać jeden z najlepszych wyni-

ków w kraju. W całym Poznaniu udało się zarejestrować 849 osób, co z kolei stanowi blisko 6,8 % w skali kraju. Każda z zarejestrowanych osób to szansa na życie dla chorych na nowotwory krwi.

Piotr Okonkowski
Przewodniczący Parlamentu Samorządu Studentów UAM

Praktycznie i w grupach

Jak studiuje się zagranicą? Czy to, co oferują uczelnie w innych krajach Europy różni się od tego, co oferują uczelnie w Polsce? A wreszcie – czego można nauczyć się od innych, jakie innowacje dydaktyczne wprowadzać? Z myślą o odpowiedzi na te pytania publikujemy tekst studentki z Cottbus, która studiuje tam „planowanie miast i regionów”. Uczyła się w dwujęzycznym LO, zdobywając certyfikat z języka niemieckiego, co zapewniało jej wstęp na niemieckie uczelnie bez konieczności zdawania egzaminów. Wybrała urbanistykę w Cottbus, bo...jako jedyny kierunek na wybranej uczelni nie miała żadnego przedmiotu związanego z matematyką.



FOT. ALEKSANDRA SIELSKA

Nocne życie w atelier

Po pierwszym pobyciu na terenie uczelni byłam pod wrażeniem: wszystkie budynki nowoczesne, dostosowane dla niepełnosprawnych, w obrębie jednego kampusu (tak jak na Morasku). Na tym terenie mieści się też stołówka z bardzo tanimi obiadami do wyboru (2,5 euro za normalne drugie danie). Mensa nie tylko tania i zdrowo żywi (stołówki studenckie biorą udział w corocznym konkursie), ale jest sympatycznym miejscem codziennych spotkań. Jest duża sala gimnastyczna i boisko – można uprawiać 30 rodzajów sportu w dostosowanych do rozkładu zajęć godzinach. Część zajęć (odpłatnie) prowadzą studenci. Nauka języka obcego nie jest obowiązkowa, ale jest bezpłatna, a od stopnia średniego zaawansowania prowadzona jest przez native speakerów (to też często studenci). Piękna i architektonicznie niebanalna biblioteka robi duże wrażenie, ale dla mnie najważniejsze było to, że dla każdego studenta mojego wydziału jest miejsce w którymś z dziewięciu atelier, czyli ogromnych pomieszczeń z miejscami do pracy nad projektami. Stół dla siebie



FOT. ARCHIWUM UNIwersYTETU W COTTBUS

Biblioteka na kampusie w Cottbus

Studenci w Niemczech pracują w grupach, a ocenę wszyscy dostają jednakowo – nikogo nie obchodzi jaki był czyjś udział w przygotowaniu pracy

znajdzie tu też każdy student z wymiany. W jednym atelier znajduje się około 120 wielkich drewnianych stołów. Każdy ma swoje miejsce, do tego szafkę oraz klucz do drzwi wejściowych, ponieważ dostęp do miejsc pracy mamy 24 godziny na dobę. W czasie egzaminów i blisko terminów oddawania projektów jest to szczególnie ważne, atelier nigdy nie jest wtedy puste. Pod jednym z atelier znajduje się warsztat obróbki drewna ze wszystkimi narzędziami, gdzie także można kupić potrzebne do projektu materiały za cenę hurtową. Do dyspozycji jest też studio komputerowe ze wszystkimi programami do projektowania i dobrą drukarką do drukowania prac.

Od samego początku studiów doznałam zderzenia z innym sposobem nauczania niż w Polsce: przede wszystkim mnóstwo ćwiczeń. Już od pierwszego tygodnia zajęliśmy się projektami urbanistycznymi, na wykładach zdobywaliśmy równocześnie wiedzę teoretyczną, tematycznie ułożoną, następnie odbywaliśmy obowiązkowe parogodzinne ćwiczenia. Kolejną ważną rzeczą na moich studiach jest praca w grupach. Najczęściej w parach, jednak zdarza nam się też dobrać w trójki bądź czwórki. Nie jest to jakiś wymysł nowoczesnego nauczania: dziś raczej nikt nie pracuje sam, na własną rękę. Uczymy się zatem dochodzenia do kompromisów czy rozwiązywania trudności związanych z podziałem pracy. Ostatecznie ocenę dostajemy jednakową: prowadzącego nie interesuje, kto za jaką część projektu był odpowiedzialny. Jest to istotna różnica w porównaniu do studiów w Polsce, gdzie kładzie się nacisk na pracę indywidualną.

Po drugie: pomagamy sobie nawzajem. Siedząc w atelier można zapytać kolegę, jak poradzić sobie z programem komputerowym lub czy ktoś ma jakąś radę dla mnie, jak np. zaaranżować podwórze przy domach w moim projekcie, bo już naprawdę brak mi nowych pomysłów po tylu godzinach pracy. Nie zaobserwowałam też do tej pory tzw. „wyścigu szczurów”. Być może jest to związane z tym,

Przewodnik językowy po życiu codziennym

Z okazji obchodów Dnia Europy zaprezentowano w Słubicach nowy polsko-niemiecki przewodnik językowy po życiu codziennym i zawodowym w regionie przygranicznym.

Powstał on w ramach wspólnego projektu Towarzystwa Polsko-Niemieckiego Brandenburgia, Volkshochschule z Frankfurtu nad Odrą, Izby Przemysłowo-Handlowej Brandenburgii Wschodniej i wydziału lingwistyki Uniwersytetu Europejskiego Viadrina.

Przewodnik kierowany jest do grupy porozumiewającej się z klientami lub partnerami projektu. Należą do niej przede wszystkim: małe i średnie przedsiębiorstwa utrzymujące liczne kontakty z klientami w handlu, usługach, transporcie, ruchu drogowym, rzemiośle itd., a także centra kultury, sportu i turystyki oraz animatorzy czasu wolnego, instytucje publiczne, urzędy i placówki kształcenia; stowarzyszenia i organy o transgranicznym charakterze oraz wszyscy inni, którzy w życiu codziennym chcieliby komunikować się w języku sąsiada.

Publikacja przewodnika z okazji 10-lecia przystąpienia Polski do UE wypełnia ważną lukę. W przeciwieństwie do zwykłych słowników lub turystycznych przewodników, nasz przewodnik jest przydatny w życiu codziennym, w pracy zawodowej i społecznej i to przede wszystkim w regionie przygranicznym. Okazuje się, że poprzez krótki, prosty dialog w języku sąsiada już można nawiązać nowe kontakty. Polsko-niemiecki przewodnik językowy „Kieszonkowy język niemiecki” ma formę przejrzystego i praktycznego leksykonu, przydatnego w obu językach. Zawiera podstawowe zwroty i krótkie dialogi, które mogą być ze sobą zestawiane i łączone. Przewodnik podejmuje tematy ogólne jak porozumiewanie się, orientacja w terenie, opłaty, rozmowy telefoniczne, ogłoszenia i oznakowania. Ponadto znajdują się w nim rozdziały tematyczne z różnych branż, np. handel, transport, turystyka, kształcenie i administracja. Przewodnik można nabyć bezpłatnie u organizatorów. Będzie też dostępny jako e-book dla smartfonów.

że – w porównaniu do Polaków – nie tak wielu Niemców studiuje. Wielu kończy naukę na poziomie licencjatu i zaczynają normalną pracę.

Kolejną niespodzianką było dla mnie to, że jestem prawie najmłodsza na roku. W Niemczech popularny jest tzw. „gap year”, czyli rok (lub dłużej) po maturze, podczas którego młodzi Niemcy podróżują po świecie bądź pracują. Można w tym czasie zastanowić się nad właściwym wyborem studiów oraz zebrać pierwsze doświadczenia. Nikogo tutaj nie dziwi, że ktoś był pół roku w Australii czy rok w USA, lub też przez parę miesięcy pracował na kasie w markecie. Prawie każdy ma coś takiego za sobą! Nie ma się też czego wstydić, gdy ktoś robi licencjat nie przez trzy, a np. przez pięć lat. Egzamin możemy pisać kiedy chcemy, czyli przesunąć sobie na za rok, jeśli nam teraz nie odpowiada. Trzeba oczywiście zdobywać co semestr jakieś minimalne punkty ECTS, ale Niemcy wychodzą raczej z założenia, że lepiej przełożyć sobie egzamin na później i napisać pozostałe prace dobrze, niż здаwać np. cztery egzaminy w jednym tygodniu ze średnim wynikiem.

Idealnym rozwiązaniem dla osób bardzo słabo znających niemiecki jest tzw. rok zerowy, czyli niemiecki od podstaw. Ten roczny kurs przygotowuje do certyfikatu DSH, który umożliwia studiowanie w krajach niemieckojęzycznych. Na roku zerowym (niem. „Brücke zum Studium” czyli dosłownie „most do studiowania”) ma się status studenta, a wraz z tym kartę studencką i wszystkie temu przypisane ulgi. Np. bilet na całą Brandenburgię i Berlin, dzięki czemu wypad do stolicy na imprezę nie jest żadnym problemem. Mobilność młodych ludzi jest uważana – nie tylko teoretycznie – za bardzo ważną.

Nie ma żadnego problemu ze znalezieniem pracy dla studenta. Bardzo popularne jest też zatrudnienie na samej uczelni, w dziekanacie oraz np. jako tutor, czyli osoba pomagająca młodszym kolegom w tłumaczeniu zagadnień czy robieniu zadań. Każdy profesor ma jednego lub więcej tutorów – są nimi najlepsi studenci. Większość studentów jeszcze w trakcie nauki zaczyna pracę w zawodzie, gdyż co roku odbywają się targi firm, które ubiegają się o wykwalifikowanych pracowników.

Praktyki nie są obowiązkowe, ale każdy chce je odbyć, najczęściej w czasie ferii – choć niektórzy przerywają po to studia np. na pół roku. Firmę można znaleźć samemu (nie jest to trudne) lub skorzystać ze spisu będącego w posiadaniu Biura Karier. Wszystkie praktyki i staże są płatne. Po drugim roku zdecydowałam się na praktykę trwającą cztery tygodnie, gdyż dużo więcej wakacji nie miałam. Zostałam miło przyjęta. Moi pracodawcy byli zachwyceni tym, że jestem zainteresowana tematem i o wszystko wypytuję, a sami chcieli pokazać mi jak najwięcej. Jeździliśmy zatem na obszary projektowania, rysowałam sama w programach komputerowych CAD, z którymi na studiach mam na co dzień do czynienia. Utwierdziłam się w przekonaniu, że nauczanie idealnie przygotowuje nas do pracy w zawodzie. Podczas praktyk robiłam prawie to samo i w ten sam sposób, w jaki robię projekty na studiach. Projektowaliśmy już od I roku – najpierw małe obiekty w Cottbus, potem w innych niezbyt oddalonych miejscach. Później projektowaliśmy m.in. tak dużą przestrzeń jak poznańskie Wolne Torry. Musieliśmy część torów pozostawić ze względów historycznych. Później zajmowaliśmy się rewitalizacją dzielnicy w Chemnitz, gdzie było dużo opuszczonych domów i bezrobocia, więc tam bardziej musieliśmy się skupić na inicjatywach społecznych. W kolejnym semestrze zajmowaliśmy się planem zagospodarowania przestrzennego regionu Leipzig, gdzie bardziej chodziło o wizję niż konkretne przykłady. W 3 lata poznaliśmy więc projektowanie od skali domu do skali regionu, co ułatwia wybranie specjalizacji. Co roku zajmujemy się różnymi projektami, ale jeden jest przewodni i najważniejszy. Już na II roku najlepsze prace zostały wysłane na prawdziwy konkurs urbanistyczny. Na prezentacji dotyczącej Chemnitz byli przedstawiciele urzędu miasta i 8 najlepszych prac zabrali na wystawę w ratuszu. Oprócz zajęć obowiązkowych można brać dodatkowo udział w małych konkursach, które mają szansę na realizację (praca nad takim projektem zajmuje kilka tygodni). Moim zdaniem takie zainteresowanie z zewnątrz jest bardzo ważne dla studenta i daje mu poczucie, że jego praca się nie marnuje. W Polsce nie ma takiego zwyczaju.

W razie pytań chętnie udzielę odpowiedzi:

olasielska@gmail.com

Aleksandra Sielska

Ewa Bielewicz-Polakowska UAM



FOT. 2X MACIEJ MĘCZYŃSKI

Zwiedzanie rozpoczęło się w Katalogu Bibliotecznym

Zaczęło się jak w dobrze wyreżyserowanym filmie, od wystawy „Z mrocznych jaskiń do tabletu. Książka na przestrzeni wieków”, która zgromadziła blisko 200 osób. Potem było już tylko ciekawiej i... coraz liczniej. Tegoroczna, jedenasta edycja Tygodnia Bibliotek obfitowała w wydarzenia po raz kolejny dowodząc, że czytanie łączy pokolenia.

Tłem dla wszystkich tych imprez była wystawa „Z mrocznych jaskiń do tabletu. Książka na przestrzeni wieków” (dostępna do zwiedzania do końca maja) – ukazująca dzieje książki jako formy utrwalania i przekazywania informacji, która jest wyrazem rozwoju intelektualnego człowieka. Dzieje te otwierają malowidła i rysunki naskalne doby paleolitu. Kolejny etap to książki pisane ręcznie na tabliczkach glinianych czy woskowych, na pergaminie, na papirusie, na papierze, wreszcie (od XV w.) książki drukowane aż w końcu współczesne e-booki i tablety. Historia książek poza materiałami, z których je wykonywano i niezbędnymi narzędziami, obejmuje także ewolucję form (od tabliczek przez zwoje po najbardziej popularne do dziś kodeksy) oraz historię rozwoju pisma w różnych częściach świata. Jak przypomniała jedna z kuratorek wystawy, Hanna Borówkowa-Woźniak, przełomowym wydarzeniem w historii książki było wynalezienie druku przez Jana Gutenberga – o ile książka pisana i kopiowana ręcznie była luksusem dostępnym dla niewielu osób, o tyle książka drukowana stała się bardziej dostępną. Na wysta-

wie zaprezentowano głównie eksponaty ze zbiorów własnych BUAM.

Podobnie jak w minionych latach w Tygodniu Bibliotek w BUAM można było nabyć książki po złotówce każda. W tym roku w ramach akcji „Dajmy książkom drugie życie” Biblioteka wystawiła ok. 8 000 książek. Za interesowanie książkami od rana było tak duże, że w południe zestaw był już mocno przerezedzony. W dobie narzekań na czytelnictwo i rzadki kontakt z książką cieszył widok zadowolonych z „łowów” studentów oraz innych miłośników książki, a było ich niemało. Miłośnicy komiksu mogli również uzupełnić swoje zbiory o egzemplarze darmowe oraz płatne z wielu znanych oficyn tego gatunku.

Ciekawym dopełnieniem wystawy był wykład dr Aliny Szulc, kustosa Pracowni Rękopisów, pt. „Mnisi, skrypcy i tajemnice średniowiecznych ksiąg”. Słuchacze mogli się dowiedzieć, jak ważne i cenne były książki w czasach, gdy nie było komórek, tabletek, a nawet druku. Dr Szulc przypomniała także, że w średniowieczu, aby powstała książka, człowiek musiał wykonać wszystkie czynności własnymi rękami – począwszy od przygotowania

materiałów (np. pergaminu z wyprawionych skór cielęcych, koźlęcych lub jagnięcych czy papieru czerpanego) przez pisanie (np. gęsim piórem), zdobienie (iluminowanie) po oprawianiu. Tak powstałe książki, zwane manuskryptami, przepisywali skrypcy, kopiści czy skrybowie, którzy często zostawiali ślad po sobie w postaci własnego wizerunku umieszczonego np. w ozdobnej bordiurze marginesowej. Pergamin, który był bardzo drogim materiałem, często wykorzystywano kilka razy. W tym celu ścierano – mniej lub bardziej dokładnie – wcześniejszy zapis i pisało nowy tekst. Tak powstawał palimpsest.

W bogato zdobionych manuskryptach dostrzec można miniatury, czyli maleńkie rysunki, ozdobne inicjały, floraturę i bordiurę (na marginesach), a dla podkreślenia ważnych fragmentów – *manicula*, czyli rączki z wydłużonym palcem wskazującym. Czasami umieszczano też w zdobieniach marginesowych zabawne postacie – *drolerie*.

Oddzielnych umiejętności wymagała oprawa książki (np. mniszka, sakwowa). W średniowieczu najczęściej spotykane były oprawy z desek oprawionych w skórę, często bogato

zdobioną. Z uwagi na ogromną wartość takich książek (pergaminiowa kosztowała nawet stado wołów) nierzadko przymocowywano je łańcuchami do blatu, pulpitu czy półki (książki i biblioteki łańcuchowe). Z perspektywy czasu cennym zwyczajem okazało się wzmacnianie okładek wyklejkami, na które często wykorzystywano starsze księgi.

Ciekawostką jest to, że w XXI w. nastąpił renesans manuskryptów, np. w 2012 r. w bibliotece opactwa benedyktynów w Tyńcu odtworzono średniowieczne skryptorium z wszystkimi etapami ręcznej produkcji książek.

Od korbów na kiju do Prezi, czyli jak historia zapisywania opowiadań zatoczyła koło” to kolejny wykład adresowany do gości Tygodnia Bibliotek. Jak zauważył dr Rafał Wójcik (Sekcja Starych Druków), związane z rozwojem mowy snućie opowieści, które odróżnia nas zasadniczo od zwierząt, z czasem zrodziło potrzebę ich dokumentowania. Pierwszą formą „zapisu” były malowidła naskalne, kolejną – karby zaznaczane na kijach jako forma liczenia (czasu, zwierząt itp.). Ponieważ istotą opowiadania jest linearność – porządek chronologiczny, a podstawą zapamiętanie tego porządku, ludzie wymyślali różne metody i sposoby zapamiętywania (*ars memorisatum*) oraz zapisywania kluczowych dla danej opowieści wydarzeń, postaci itp. według określonego schematu. Szczególną formę zapisu stanowił system miejsc mnemonicznych (Symonides) i umieszczanych w nich wyrazistych wyobrażeń istotnych dla zapamiętania opowieści, tworzących swoistą ścieżkę myślową. Już od starożytności nastąpił rozwój retoryki, a w XV w. wręcz eksplo-

zja traktatów mnemotechnicznych. W dobie renesansu i reformacji sztuka pamięci traci znaczenie, by z nową siłą odzyskać je w XIX w. (np. tabele mnemotechniczne Antoniego Jazińskiego), a potem – po przerwie – w latach 90. XX w. (m. in. kursy szybkiego czytania, zapamiętywania itp.). Nawroty zainteresowania sztukami mnemotechnicznymi związane były z kluczowymi zmianami cywilizacyjnymi jak np. wynalezienie druku czy współcześnie – cyfryzacja. Współczesnym odpowiednikiem schematu czy ścieżki mnemotechnicznej pozwalającej zapisać i odtworzyć pewien porządek opowieści jest np. specjalny program do prezentacji – Prezi, który do swojego wykładu wykorzystał dr R. Wójcik. W ten właśnie sposób historia zatoczyła koło, bo zasady mnemotechniczne znane są już od starożytności, zmieniają się tylko narzędzia. *Zapis jakiegokolwiek opowieści nie ma jednak żadnego znaczenia, jeśli nikt jej nie słucha* – podsumował dowcipnie prelegent.

Tydzień Bibliotek był też okazją do przeprowadzenia kolejnego już konkursu na BUskaliki, czyli wiersze o bibliotece, czytelnikach itp., adresowanego do wszystkich użytkowników BUAM. W tym roku 22 autorów nadesłało 71 tekstów, na które głosujący przesłali 2520 głosów. Pierwsze miejsce i 252 głosy zdobyła Małgorzata Priebe (której kolejne 4 teksty zdobyły kolejne 4 miejsca).

Drugi konkurs dotyczył nazwy dla sali po byłej czytelnicy niemieckiej. Komisja pod przewodnictwem dyrektora BUAM dr. Artura Jazdona wybrała jednogłośnie nazwę

„BUkawka” wymyśloną przez Bożenę Cofę-Malecką (Sekcja Wypożyczeń). Bardzo przyjemną propozycją dla uczestników Tygodnia był też koncert Big Bandu Powiatu Leszczyńskiego pod kierownictwem Dominika Schulza na niecodziennej scenie, jaką stanowiło półpiętro schodów w holu Biblioteki jako sali koncertowej.

Zalety nowoczesnego menedżera bibliografii, przypisów oraz jego współpraca z edytorami tekstów były tematem warsztatów pt. „Mendeley, czyli zorganizuj na nowo swój bibliograficzny warsztat”. Kolejne warsztaty pozwalały dowiedzieć się „Jak podnieść cytowalność prac naukowych”, czyli jakie są korzyści płynące z deponowania prac naukowych w repozytorium AMUR. Strategie selektywnego wyszukiwania publikacji naukowych w źródłach i zasobach UAM można było natomiast poznać podczas warsztatów z „Podstaw efektywnego gromadzenia literatury do prac licencjackich i magisterskich”. „E-resources available through your library” to z kolei warsztaty dla studentów zagranicznych.

*

Tydzień Bibliotek wpisał się w obchodzony w tym roku jubileusz „650 lat w służbie książki”, bo tyle liczy najstarsza polska biblioteka uniwersytecka działająca na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Komitet Porozumiewawczy Bibliotekarzy, Księgarzy i Wydawców ogłosił Jubileuszowy Rok 2014 czasem wzmocnionych i zintegrowanych działań na rzecz wzrostu czytelnictwa oraz poszerzania wiedzy społecznej o książce. I choć, jak zauważył dyrektor BU UAM dr Artur Jazdon, choć Dzień Bibliotekarzy wymyślony został z myślą o bibliotekach publicznych, to jednak obecnie także biblioteki naukowe pełnią funkcję bibliotek szkolnych i publicznych. *Nie chcemy być tylko świątynią książek, dobrze zaopatrzone archiwum, ale chcemy dotrzeć do jak największej liczby użytkowników* – stwierdził dyrektor. Cieszący się sporym zainteresowaniem program Tygodnia Bibliotek był tego potwierdzeniem.

XI Tydzień Książki jest wyjątkowy z wielu powodów – powiedziała dr Aldona Chachlikowska, sekretarz naukowy BU – *Jest to przede wszystkim „Rok Jubileuszu 650-lecia w służbie książki” podsumowujący jej obecność w przestrzeni publicznej. Kolejny powód to ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego program rozwoju czytelnictwa na lata 2014-2020, którego celem jest rozwój i promocja czytelnictwa oraz poprawienie społecznego wizerunku książki. W końcu Tydzień Bibliotek zaplanowany został jako impreza wpisująca się w Dekadę Jubileuszową, którą obchodzi nasz uniwersytet.*

Danuta Chodera-Lewandowicz, mz



K r ó t k o



► Kapituła konkursu o Nagrodę Prof. Jana Czochralskiego wybrała zwycięzców pierwszej edycji konkursu. Nagrodę dla autora najlepszej pracy doktorskiej otrzymała dr Agnieszka Czapik z Wydziału Chemii UAM za pracę doktorską pt. „Badanie wpływu systemowych modyfikacji chemicznych cząsteczek na ich upakowanie w kryształach”.

► Bartosz Naskręcki, doktorant Wydziału Matematyki i Informatyki UAM został laureatem Nagrody dla Młodych Matematyków Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Nagrody przyznawane są młodym matematykom za osiągnięcia badawcze. Natomiast prof. Tomasz Łuczak z WMiI otrzymał Medal im. Stefana Banacha, prestiżowe wyróżnienie przyznawane przez PAN za wybitne zasługi dla rozwoju matematyki polskiej.

► Dr Maciej Grześkowiak z Wydziału Matematyki i Informatyki UAM został laureatem III nagrody w konkursie na najlepsze prace naukowe dotyczące matematyki i jej zastosowań w 2014 roku organizowanego przez Centrum Zastosowań Matematyki Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej Politechniki Gdańskiej. Dr Grześkowiak pracuje w Zakładzie Algebry i Teorii Liczb. Jego zainteresowania naukowe dotyczą obliczeniowej teorii liczb i kryptologii. Nagrodzona praca nosi tytuł „Algorithms for Relatively Cyclotomic Primes”.

► W dniach 10-11 kwietnia w CK Zamek w Poznaniu odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa Instytutu Socjologii, Koła Naukowego Studentów Socjologii UAM oraz CK Zamek pt. „Miasto w oczach ludzi. Wizualność ponowoczesnej kultury miejskiej”. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny, uczestniczyli w niej przedstawiciele nauk społecznych, jak również geografowie, urbaniści i architektki.

► Instytut Historii UAM w dniach 14-15 kwietnia był gospodarzem pierwszego posiedzenia Polsko-Czeskiego Zespołu ds. Podręczników Szkolnych, powstałego z inicjatywy Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego. Do Poznania przyjechali goście z Uniwersytetu w Ostrawie: prof. Blažena Gracová, prof. Tadeusz Siwek, dr Martin Tomášek, z Uniwersytetu w Pradze: prof. Zdeněk Beneš, z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie – Marta Kmeť oraz przedstawiciele polskich ośrodków naukowych: dr hab. Małgorzata Machałek z Uniwersytetu Szczecińskiego, dr hab. Józef Brynkus z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz dr Ryszard Gładkiewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego. Spotkanie zorganizowała przewodnicząca Zespołu ze strony polskiej – dr hab. Danuta Konieczka-Śliwińska z Instytutu Historii UAM.

► 25 kwietnia na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyła się konferencja pt. „Przyszłość stowarzyszeń i organizacji dziennikarskich w Polsce”, zorganizowana w ramach cyklu pt. „Teoria i praktyka dziennikarstwa”. Spotkanie poprowadził prof. Ryszard Kowalczyk (Zakład Dziennikarstwa WNPID UAM).

► 5 maja w Instytucie Filozofii UAM poznański oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego zorganizował dyskusję pt. „Perspektywy rozwoju nie-marksowskiego materializmu historycznego”, której podstawą był tom Poznańskich Studiów z Filozofii Humanistyki pt. „Jednostka w układzie społecznym”. W dyskusji uczestniczyli: prof. Waldemar Czajkowski (Politechnika Gliwicka), prof. Katarzyna Paprzycka (Uniwersytet Warszawski) dr Mieszko Ciesielski (UAM), dr Eliza Karczyńska, dr Marek Nowak (UAM).

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



► W dniu 23 kwietnia Zakład Analizy Regionalnej Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM pod patronatem Ministra Infrastruktury i Rozwoju, Przewodniczącego Komitetu Przestrzennego Zagospodarowanie Kraju PAN oraz rektora UAM zorganizował konferencję naukową podsumowującą międzynarodowy projekt badawczy pt. „Rozwój społeczno-gospodarczy a kształtowanie się obszarów wzrostu i stagnacji gospodarczej”, finansowany przez NCN. Zespół autorów pod kierunkiem prof. Pawła Churskiego, prof. Dovile Krupickaite (Uniwersytet w Wilnie) i prof. Pavola Korca (Uniwersytet w Bratysławie) przedstawił wyniki badań, po czym rozpoczęła się dyskusja o wyzwaniach rozwoju regionalnego w Polsce i Wielkopolsce 2014r. Wzięli w nich udział przedstawiciele ośrodków akademickich i samorządu regionalnego.

opr. mdz

► W Instytucie Językoznawstwa UAM powstało Interdyscyplinarne Koło Naukowe FILOmania. Jego działalność zainaugurował wykład prof. Teresy Tomaszewicz, dziekana Wydziału Neofilologii UAM, która przedstawiła historię badań nad przekładem audiowizualnym. Opiekunem naukowym koła jest dr Agata Wolarska a przewodniczącą Jolanta Letkiewicz. Wszyscy zainteresowani działalnością Filomanii mogą dowiedzieć się więcej na www.ij.amu.edu.pl oraz www.facebook.com/kolofilomania

Maja Urbańczyk, Jola Letkiewicz

► Wiosenny rajd „Studenci Dzieciom” wpisal się już na stałe w tradycję Wydziałowego Centrum Wolontariatu „VOLONTARIO”, działającego na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM. Każdego roku dzieci z domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych z terenu województwa wielkopolskiego mają możliwość wzięcia udziału w rajdzie. Na trasach przygotowanych w ramach programu rajdu wykonują wiele interesujących zadań, lecz przede wszystkim mają niezwykłą zabawę, wiele atrakcji, konkursów i sportową rywalizację.

Tegoroczna, XXVI edycja odbyła się 17 maja (sobota) w Domu Młodzieży w Poznaniu. Tematem przewodnim był Trakt Królewsko-Cesarski w Poznaniu.

Agnieszka Bojarczuk

Goście z Irkucka – na UAM

Współpraca UAM z Państwowym Uniwersytetem w Irkucku (IGU) sięga 2005 roku. Jednymi z najefektywniej współpracujących jednostek są Instytut Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie i Wydział Serwisu i Reklamy IGU. Formalnie współpraca ta trwa od dwóch lat, ale w jej ramach odbyło już wiele przedsięwzięć naukowych i dydaktycznych.

Wymienić należy najważniejsze: w maju 2013 roku zorganizowano w Gnieźnie konferencję naukową pt. „Jawne i ukryte sensory komunikacji kulturowej”; trwają prace nad wspólną monografią; naukowcy obu wydziałów opracowali dwa projekty grantów; opublikowano kilka artykułów naukowych; w IKE UAM studiuje 14 studentów z Irkucka; studentka IKE UAM przebywa właśnie na semestralnej wymianie w Irkucku; opublikowano dwa tłumaczenia monografii naukowców związanych z Wydziałem Serwisu i Reklamy IGU.

W dniach od 23 do 25 kwietnia UAM organizował Dni Irkucka. Uczelnia gościła kilkunastoosobową delegację z IGU na czele z prorektorem tej uczelni, prof. Andrejem Mantzivadą.

Podczas spotkania w IKE UAM odbyła się uroczysta prezentacja wydanych przez IKE UAM tłumaczeń dwóch książek naukowców z IGU: prof. Iriny Kysztymowej pt. „Kreacja wizerunku osobowego. Podstawy psychosocjologii image'u” i doc. dr. Władimira Rabinowicza pt. „Żydzi w przedrewolucyjnym Irkucku. Zmieniająca się mniejszość w zmieniającym się społeczeństwie”. W spotkaniu



uczestniczył konsul Federacji Rosyjskiej Władimir Tkaczew, prezydent Gniezna Jacek Kowalski, przedstawiciele powiatu gnieźnieńskiego oraz osoby, które przyczyniły się do wydania obu publikacji: prof. Leszek Mrozewicz, prof. Artur Kijas, prof. Eliza Grzelak, ks. prof. Waldemar Szczerbiński, dr Katarzyna Jędraszczyk, Janina Chodera – redaktorka językowa i Irena Kotwicka-Dudzińska – tłumaczka.

Profesor Irina Kysztymowa oraz dziekan Wydziału Serwisu i Reklamy prof. Wiera Karnauchowa spotkały się uczestnikami promocji poprzez wideokonferencję. Przedsięwzięcie uświetnił zespół muzyczny SAMOWAR, który działa przy kole naukowym w IKE UAM. Dziewczęta z zespołu zaprezentowały rosyjskie pieśni ludowe oraz piosenki popularne w Polsce i w Rosji.

dr Katarzyna Jędraszczyk

Powstają nowe zasady oceny czasopism naukowych

W Polsce ocena czasopism naukowych oraz związane z nią punktowanie publikacji pełni dużą rolę w polityce naukowej. Warto odróżnić dwie funkcje, które pełni ewaluacja czasopism. Pierwszą – deklarowaną i oficjalną – jest odróżnienie czasopism lepszych od gorszych, tych cieszących się renomą w środowisku naukowym od tych, które takiej renomą nie mają. Wyniki tej oceny służą jako narzędzie do parametryzacji jednostek naukowych – czyli ocena czasopism *de facto* służy kategoryzacji jednostek. Drugą – ukrytą, lecz realizowaną funkcją, jest budowanie narzędzia do oceny dorobku naukowców i ich efektywności naukowej. Dlatego też tak ważne są zasady oceny czasopism. A trzeba podkreślić, że te dotychczas obowiązujące wzbudzają bardzo gorącą dyskusję – zarówno wśród władz uczelni, jak i wśród naukowców.

Jako przedstawiciel Rady Młodych Naukowców zostałem w marcu br. powołany do zespo-

łu specjalistycznego do oceny czasopism naukowych dla potrzeb przyszłej oceny parametrycznej i sporządzenia wykazu wybranych czasopism naukowych. Przewodniczącym zespołu po raz drugi został prof. Jerzy Wilkin, przed którym stoi nie lada wyzwanie: chodzi bowiem nie tylko o skonstruowanie ulepszonych zasad oceny, ale również o wzmocnienie zaufania środowiska do samej oceny i trybu jej przeprowadzania.

Oczywiste jest, że w ciągu roku czy dwóch nie zbudujemy idealnego narzędzia ewaluacji. Na to trzeba poświęcić dużo więcej czasu i – przede wszystkim – pieniędzy. Nie zbudujemy dobrego miernika cytowalności czasopism bez zwiększenia nakładów finansowych na źródła (polskie bazy indeksujące), z których będziemy czerpać dane. Powinniśmy w związku z tym patrzeć na ocenę czasopism jako na proces długofalowy: metodą małych kroków budować dobre rozwiązania. Trzeba też pamiętać, że proces tworzenia oraz wykorzy-



rada młodych naukowców

stania narzędzia powinien być jak najbardziej: zobiektywizowany i transparentny. W przeciwnym razie nie będzie można liczyć na zaufanie społeczne ze strony środowiska naukowego.

Temat punktowania publikacji i progów punktowych jest niezwykle drażliwy i budzi emocje. Jednak wiadomo też, że pewne rozwiązania się nie sprawdziły i trzeba szukać innych.

Wciąż musimy wypracowywać zasady, sprawdzać ich zasadność oraz dostosowywać do zmieniających się realiów organizacyjno-finansowych w nauce. Jest to zadanie trudne, dlatego powinno być prowadzone sprawnie, rzetelnie i transparentnie.

Dr Emanuel Kulczycki
Instytut Filozofii UAM,
Członek Rady Młodych Naukowców

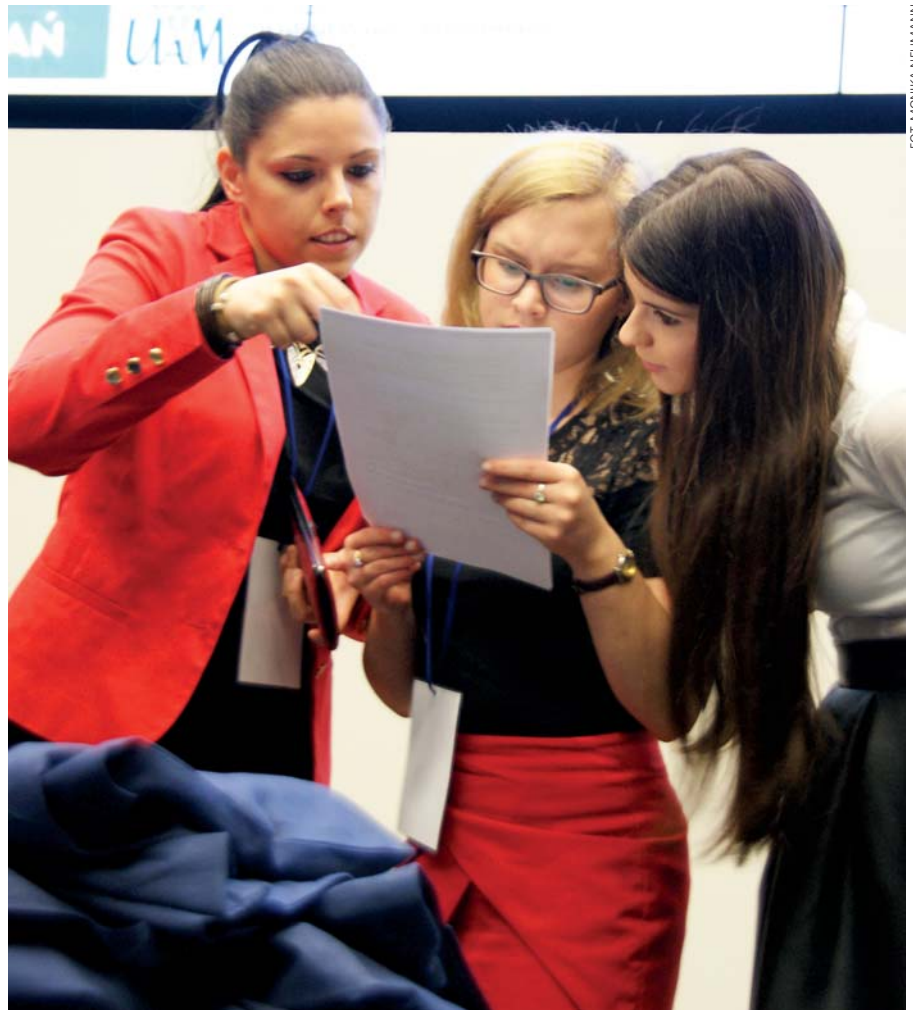
Dekada zmian

Działające przy Wydziale Prawa i Administracji UAM Koło Naukowe Futurum Europae zorganizowało ogólnopolską konferencję naukową. Jej celem było możliwie kompleksowe podsumowanie minionego dziesięciolecia i pokuszenie się o sformułowanie przewidywań na nadchodzące lata.

Dekada zmian. Unia Europejska 2004 – 2014. Przeszłość. Teraźniejszość. Przyszłość integracji – bo taki był temat konferencji – skierowana była do studentów i doktorantów z całej Polski, specjalizujących się zwłaszcza w zagadnieniach związanych z integracją europejską. Staraniem członków Koła, którym kieruje student Kamil Kłopotki, konferencję uświetnili swoją obecnością znakomici eksperci. Konferencję podzielono na trzy panele zgodnie z jej tytułem a każdy z nich poprzedzony został eksperckim wprowadzeniem. I tak panel *Przeszłość* otworzyli prof. Hanna Suchocka oraz dr Andrzej Byrt, prezes zarządu MTP w dyskusji prowadzonej przez prof. Andrzeja Gulczyńskiego, kierownika studiów prawa europejskiego WPiA. Oboje zaproszeni goście na różnych stanowiskach uczestniczyli w procesie wchodzenia Polski do UE: prof. Suchocka jako poseł, wiceprzewodnicząca Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, premier Rady Ministrów, minister sprawiedliwości i w końcu jako ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej, prezes A. Byrt natomiast jako radca handlowy w ambasadzie PRL w Brukseli, wiceminister współpracy gospodarczej z zagranicą oraz wiceminister spraw zagranicznych a także ambasador RP w Niemczech.

Drugi panel pod tytułem *Teraźniejszość* rozpoczął wykład marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka, który od 2008r. jest także wiceprzewodniczącym Komitetu Regionów. Licznie zgromadzonym słuchaczom przybliżył rolę Komitetu Regionów w procesie tworzenia prawa europejskiego, zwrócił także uwagę na poczesne miejsce lokalnej i regionalnej współpracy skutkującej nie tylko coraz intensywniejszą wymianą kulturalną, ale też niwelowaniem hamujących rozwój różnic ekonomicznych.

Natomiast do ostatniego panelu poświęconego perspektywom dalszego istnienia Unii wprowadzenia dokonał prof. Jan Barcz, kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego i Prawa Unii Europejskiej w Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, były ambasador RP w Wiedniu i dyrektor Departamentu Unii Europejskiej MSZ. W wykładzie pt. *Przyszłość Unii Europejskiej – umocnienie efektywności czy fragmentacja?* przedstawił dynamikę integracji europejskiej i jej strukturalny wymiar – od trójfilarego, ustanowionego Traktatem z Maastricht, po aktu-



FOT. MONIKA NEUMANN

alnie obowiązujący, przewidziany znoszącym podział na filary Traktatem z Lizbony i dostosowany do zmieniających się akcentów procesu jednoczenia Europy.

Uczestnicy konferencji mogli zapoznać się zarówno z zagadnieniami gospodarczymi, m.in. z zakresu podatków i polityki fiskalnej, jak i dotyczącymi ochrony praw człowieka i mniejszości kulturowych. Ponadto poruszono m.in. istotną tematykę polityki imigracyjnej, a także kwestie związane z ideą Partnerstwa Wschodniego oraz drogą Ukrainy do członkostwa w Unii, co stanowiło odpowiedź na ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej i zgłaszane przez uczestników zainteresowanie tematem. Podjęto także rozważania nad przewidywanym dalszym kształtem integracji i ewentualnymi

zmianami na mapie politycznej Europy w związku z silnie odradzającymi się tendencjami niepodległościowymi w niektórych jej regionach.

Podczas konferencji ogłoszono 21 referatów, których wysoki poziom merytoryczny spotkał się z uznaniem ekspertów i wszystkich uczestników wydarzenia.

Patronat nad konferencją objął dziekan WPiA, Komisja Europejska, marszałek Województwa Wielkopolskiego, Miasto Poznań, poznański oddział TVP, Radio Merkury, Polska Platforma Uniwersytecka, a także wydawnictwa Od. Nowa oraz Wolters Kluwer wraz z portalem Student. lex. pl, które ufundowały upominki dla uczestników – kodeksy oraz podręczniki tematyczne.

Aleksandra Guminiak

Różne smaki Azji

Filmy za złotówkę, warsztaty tańca, koncert, malowanie henną – czyli Tydzień Azjatycki na Wydziale Neofilologii UAM. W dniach 7-13 kwietnia studenci Katedry Studiów Azjatyckich przygotowali bogaty program artystyczny związany z ich kierunkami studiów – turkologią, arabystyką, hebraistyką i sinologią.

Tydzień rozpoczął się otwartymi warsztatami językowymi. Trwały one 3 dni i były prowadzone przez studentów KSA. Chętni mieli okazję zapoznać się z arabskim i hebrajskim pismem czy nauczyć się podstawowych zwrotów w języku tureckim. Powodzenie, jakim cieszyły się te krótkie zajęcia, było zaskakujące nawet dla samych organizatorów. Podczas niektórych warsztatów sale okazywały się za małe.

W czwartek rozpoczęła się konferencja studencko-doktorancka „Asiam Explorare. Azja w badaniach studentów i młodych naukowców”. Przyciągnęła ona do Poznania prelegentów z całej Polski oraz z zagranicy. Zaprezentowano 60 referatów. Tematy wystąpień były różnorodne obejmując szeroki zakres: od językoznawstwa, przez literaturę i religię aż po sport. Zaletą tego spotkania była możliwość zapoznania się z najnowszymi badaniami i osiągnięciami młodych naukowców.

Ale było nie tylko naukowo: przez cały tydzień w kinie Pałacowym można było obejrzeć tureckie filmy za symboliczną złotówkę. Zainteresowaniem cieszył się wieczór baśni arabskich w księgarni Bookarest. Dla dzieci przygotowano baśnie z Dalekiego Wschodu w księgarni Skład Kulturalny.

Jestem imamem, czyli takim muzułmańskim księdzem – przywitał zebranych Youssef Chadid, dyrektor Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego w Poznaniu, służą-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

cego również jako miejsce modlitwy poznających muzułmanów. Ciekawie opowiedział zwiedzającym o działalności Centrum i kulturze islamu. Wiele atrakcji przyniósł również weekend w CK Zamek. Sobotnie warsztaty tańca orientalnego przyciągnęły nawet najmłodsze miłośniczki tańca. Następnego dnia były warsztaty Tai Chi, na których można było przekonać się, że jest to nie tylko łagodna, taneczna gimnastyka, ale również

skuteczna sztuka walki. Odbyły się też warsztaty malowania henną, z których uczestnicy wyszli z wymalowanymi na rękach małymi dziełami sztuki.

Zwieńczeniem Tygodnia Azjatyckiego był koncert Pieśni Gusanów w wykonaniu Pawła Postaremczaka. Muzyk z Warszawy zabrał słuchaczy w muzyczną podróż aż na Kaukaz – do Armenii.

Alicja Michalak

Poczuj klimat lat 90-tych

W Galerii Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie zaprezentowano wyjątkową wystawę. Tematycznie nawiązywała ona do pamiątek z lat 90-tych.

Organizatorem wystawy jest Studenckie Koło Kulturoznawcze „Kameleon”. Na wystawie zobaczyć można było m.in. kasety, plakaty, czasopisma, pieniądze czy zabawki pochodzące z tamtego okresu. Dla niektórych jest to czas dzieciństwa, a dla innych zdobywania pierwszych doświadczeń zawodowych. Te wspomnienia łączy jedno – szczególne zainteresowanie specyficznym klimatem tych czasów. Zwiedzający wystawę z rozrzewnieniem spoglądali na pamiątki po gwiazdach ówczesnej popkultury, pierwsze gry komputerowe czy czasopisma.

Paweł Brzeźniak



FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

Aula koncertowa

► Kolejny, oryginalny program zaproponował filharmonikom (4. i 5. IV) ich główny dyrygent gościnnie – Christopher Hogwood. Jednakże z powodu choroby – w nagłym zastępstwie Anglika – wystąpił młody, francuski kapelmistrz Alexandre Bloch i z ogromnym powodzeniem zrealizował zamierzenie. Najpierw posłuchaliśmy słynnego, klarinetowego Koncertu W. A. Mozarta (KV 622) w wersji na altówkę, znakomicie wykonanego przez niemieckiego wirtuoza Nilsa Moenkemeyera. W dodanej na bis Sarabandzie z Suty wiolonczelowej J. S. Bacha, artysta potwierdził swą wielką klasę muzyczności. Po przerwie zaś, na estradzie filharmonicznej znalazło się miejsce na skrawek sceny... teatralnej, z której – kunsztem aktorskim Wojciecha Pszonia – przypomnieliśmy sobie perypetie pana Jourdaina. Pretekstem do powstania kilku scenek z Molierowskiej komedii „Mieszczanin szlachcicem” (opracowanych przez Marlenę Gnatowicz-Drobnik), była muzyczna prezentacja, rzadko pojawiającej się na afiszach, Suty Richarda Straussa o tym samym tytule. Rzęsistą owacją nagrodzili słuchacze sam pomysł i jego wykonawców.

Podobnie było nazajutrz, podczas 436. Koncertu Poznańskiego. Obydwa wieczory wzbogacił interesującym komentarzem Krzysztof Szaniecki, m.in. wyjaśniając związki R. Straussa ze sztuką Moliera.

► „Misa a Buenos Aires” (Misatango), dzieło Argentynczyka Martina Palmieriego obiega świat, zwłaszcza odkąd w Watykanie rządzi b. arcybiskup stolicy Argentyny. Kwietniowy (6. IV) koncert Orkiestry Kameralnej „Amadeus” – z tym utworem w programie – również ściągnął do auli UAM komplet ciekawych opracowania łacińskiego tekstu sześciu części mszy – w rytmy... tanga. Do jego poznańskiej premiery z „Amadeusem”, Agnieszka Duczmal zaprosiła: znakomitą polską mezzosopranistkę Małgorzatę Walewską, znanego już u nas świetnego, włoskiego bandoneonistę Mario Stefano Pietrodarchiego i wyjątkowo dobrze czujący ten typ muzyki Chór Kameralny UAM prof. Krzysztofa Szydzisza, który już kilka lat temu poznał partyturę owej mszy. Przy fortepianie zasiadł sam twórca Martin Palmieri. Tak jak oczekiwano, publiczność entuzjastycznie przyjęła utwór i jego autora szczególnie, ale także wszystkich odtwórców poruszającej muzyki.

Tymczasem w zgoła innym nastroju – powagi i zadumy, lecz zarazem przełamania oporu w odbiorze współczesnej twór-

czości – toczyła się pierwsza część koncertu. Orkiestra „Amadeus” pod dyr. Anny Duczmal-Mróż zagrała „Modlitwę” – rodzaj muzycznej medytacji, dzieło rozpoczęte przez Andrzeja Panufnika, które dokończyła (po śmierci kompozytora) jego córka Roxanna. A potem zabrzmiał utwór Sofii Gubaiduliny, ciągle jeszcze u nas mało znanej 83-letniej Rosjanki, zamieszkałej w Niemczech, której obfity dorobek twórczy, niejednokrotnie nasycony wpływami mistycznych tradycji religijnych, przewija się przez największe estrady świata. W 1982 r. nawiązując do słynnych opusów Schuetza i Haydna Gubaidulina też napisała muzykę do „siedmiu ostatnich słów Chrystusa na krzyżu”. W wyobraźni kompozytorki uosabiają je dźwięki akordeonu, wiolonczeli i smyczków. Solowe partie z „Amadeusem” wykonali: Maciej Frąckiewicz i Karolina Jaroszevska. Dyrygowała Anna Duczmal-Mróż.

► „Organy – król instrumentów” – nosiło tytuł (12. IV) multimedialne widowisko, urządzone w auli dla członków klubów młodzieżowych „Pro Sinfonika”.

► Według filharmonicznych zapowiedzi sezonu, tym koncertem (25. IV) miał dyrygować Włoch Massimo Zanetti. Dwa tygodnie przed terminem zdarzenia, zapowiadano występ Rosjanina Michaila Jurowskiego. Ostatecznie przy pulpicie stanął Izraelczyk Yoav Talmi i – mimo mało u nas znanego nazwiska – okazał się rzeczywiście mistrzem batuty. W swym życiorysie artysta ma występy z najwybitniejszymi orkiestrami na obu półkulach. Z naszymi filharmonikami zaprezentował wprost fenomenalne interpretacje dzieł W. A. Mozarta: uwertur do „Don Giovanniego” i „Wesela Figara” oraz I części Divertimenta D-dur. Z wrażliwością i precyzją, pod tą świetną dyрекcją, orkiestra towarzyszyła też sopranistce Marcie Boberskiej w trzech Mozartowskich ariach koncertowych: „Nehmt meinem Dank”, „Vado, ma dove?” i „Chi sa, chi sa, qual sia”.

Natomiast po przerwie Y. Talmi z jeszcze większym sukcesem przeniósł słuchaczy w trudny, chwilami niebiański świat muzyki Gustava Mahlera. Udanie wydobyl z instrumentalistów m.in. ów charakterystyczny dźwięk Mahlerowski, a całość IV Symfonii nadał spójny, przekonujący kształt. W ostatniej części dzieła jeszcze raz zabrzmiał głos M. Boberskiej – w słynnej, wkomponowanej w finał, pieśni „Das himmlische Leben”. Komentatorem ciekawego wieczoru był prof. Daniel Golianek. **(rp)**

Całe studia na estradzie

Studenci, którzy lubią śpiewanie zespołowe, nie boją się ani klasyki, ani rozrywki, mają do wyboru oferty kilku naprawdę dobrych poznańskich chórów. Chór Kameralny UAM pod dyrekcją prof. Krzysztofa Szydłowskiego jak zawsze chętnie zaprasza miłośników śpiewania w swoje szeregi.

Śpiewam w chórze, bo sprawia mi to wiele radości, pomaga otworzyć się na nowe doświadczenia i pracować nad własnym stresem – opowiada Marta, studentka IV roku psychologii na UAM – A dlaczego akurat w tym chórze? Bo są w nim naprawdę cudowni ludzie i mimo że jesteśmy wszyscy tak bardzo od siebie różni, to znajdujemy nieporozumienia zarówno na scenie, jak i poza nią – i to jest chyba najpiękniejsze. To prawda, członkowie zespołu mają rozmaite, często diametralnie odmienne zainteresowania i profesje. Łączy ich – patetycznie mówiąc – sztuka muzyczna, a pozostając w sferze przyziemnej – wspólne miejsce oraz cel spotkań we wtorki i czwartki. Rodziny i przyjaciele chórzystów wiedzą dobrze, że w te dni trudno jest wygrać z dyrygentem – lepiej więc organizować imprezy kiedy indziej. *Lubię takie zmęczenie po próbie, połączone z poczuciem, że właśnie się coś fajnego i pięknego wspólnymi siłami zrobiło* – opisuje Szymon, od roku zasilający szeregi barytonów. Co jeszcze można w Chórze Kameralnym lubić? Chórzyci wyliczają jednym tchem: „fantastycznych ludzi”, „imprezy chóralskie”, „wyjazdy”, „nocne nagrywanie płyt”, „cukierki na próbach”, a nawet... „żarty dyrygenta”.

Dyrygent nie na żarty

Śliczny, adekwatny, liryczny, zmysłowy, delikatny – zalety te wymienia jedna z chórzystek słowami wykonywanej przez chór piosenki z repertuaru Kabaretu Starszych Panów. Czy, będąc dyrygentem, można życzyć sobie lepszej recenzji? Prof. Szydłowski jest nie tylko chórmistrzem i specjalistą od emisji głosu – to także muzykolog, logopeda oraz menedżer kultury. Zasiada w jury krajowych i międzynarodowych konkursów chóralnych. We wtorki i czwartki natomiast zasiada przed fortepianem i przed własnym chórem. Od wielu lat w pracy z zespołem pomaga profesorowi asystentka, dr Joanna Piech-Sławecka, dyrygentka, oboistka, logopeda, specjalistka w zagadnieniach chóralnej improwizacji.

Każdy sezon artystyczny niesie dla chóru nowe wyzwania – oprócz tradycyjnych koncertów noworocznego i majowego, oprócz inauguracji roku akademickiego, wspomagania uroczystości wydziałowych, absolutorium czy Kolorowego Uniwersytetu, zespół stale pracuje nad kolejnymi projektami. Ledwie ochłonął po wykonaniu w styczniu gorącym latynoamerykańskim repertuarze, który przywiózł z sobą gościnnie dyrygent, Fernando Gil Estrada z Ekwadoru, a już w lutym uświetnił IV Bal dla Przyjaciół Chóru Kameralnego UAM, w marcu zaśpiewał podczas IV Akademy Gorkich Żalów u francuszczyków, w kwietniu zaś wraz z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia Amadeus oraz solistami (m. in. z Małgorzatą Walewską) wykonał i zarejestrował dzieło Misa a Buenos Aires Martina Palmeriego. Całość pod dyrekcją Agnieszki Duczmal.

To mój ulubiony utwór z repertuaru Chóru Kameralnego UAM – mówi Przemysław Wojtylak, przyjaciel zespołu i wierny słuchacz – Nie wyobrażam sobie, aby ktoś po wysłuchaniu połączenia orkiestry, bandoneonu i ich śpiewu wyszedł z auli bez gęsiej skórki.

Ponadto co dwa lata chór współorganizuje z UAM Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich „Universitas Cantata” – w czerwcu 2013 r. w Poznaniu gościły m.in. zespoły: z Meksyku, Brazylii, Ukrainy, Macedonii czy Rosji. Sam Kameralny też sporo podróżuje – tylko ostatnie lata to tournée po Ekwadorze, Argentynie,



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

nie, Boliwii, Peru, Korei Południowej, Australii... Śpiewaków cechuje jedno – czy to w tramwaju, czy w samolocie, w kawiarni, na plaży czy na basenie – zawsze śpiewają. Chóralna codzienność to jednak przede wszystkim ciężka praca: *Koncerty to nie zawsze długie wieczorne recitale w świetle reflektorów z pełną widownią. Chórzyci biorą udział w wielu mniejszych, a równie istotnych uroczystościach: absolutorium, promocjach doktorskich, jubileuszach profesorów... To trudne zadanie logistyczne, by pogodzić własne uczelniane obowiązki z artystycznymi (a w torbie pośród książek nierzadko nosić suknię chóralną). Ale to wykonalne, dzięki czemu mam wrażenie, że całe studia spędziłam na estradzie* – opowiada inna z chórzystek.

Na przesłuchania może przyjść każdy

Aby śpiewać w Kameralnym, nie trzeba mieć skończonej szkoły muzycznej, czytać nut ani grać na instrumencie. *Konieczny jest jednak dobry słuch i muzykalność* – mówi Joanna Piech-Sławecka, która regularnie przesłuchuje śpiewających kandydatów, nie tylko z UAM. Na wstępne spotkanie przychodzą i studenci I roku, i ci ze starszych lat, czasami też osoby już po studiach, niekiedy nawet obcokrajowcy.

Dla umuzykalnionych młodych ludzi działalność w Chórze Kameralnym UAM może być jednym z pomysłów na wypełnienie wolnego czasu po zajęciach, na pokazanie się w Auli UAM, na koncerty w przeróżnych zakątkach świata, wreszcie – na bardzo udany scenariusz sporej części życia. Bo choć chór właśnie obchodzi dwudziesty drugi rok pracy, pomysłów na kolejne projekty nie brakuje, a wierni chórzyci kończą swoje studia i... śpiewają dalej.

Anna Komendzińska

Śpiewasz?

Zgłoś się na przesłuchania do Chóru Kameralnego UAM:

– przesłuchuje dr Joanna Piech-Sławecka, tel.: 604 525 554

– próby: wtorki, czwartki, DS „Hanka” (al. Niepodległości 26)

– zajrzyj na www.choir.amu.edu.pl, znajdź nas na Facebooku,

posłuchaj nas na YouTube

Nauczanie przez symulowanie

Na przykład mogłoby być tak: grupy terrorystyczne z Kaukazu rozszerzyły swoją działalność na Rosję i Gruzję. W międzyczasie Gruzja wypowiedziała wojnę Rosji, a Ukraina odbiła Krym. Coś trzeba było z tym zrobić!

Sytuacja była trudna, ale studenci, podobnie jak delegaci na obradach ONZ, zobligowani byli do zażegnania konfliktu. Udało się tylko dlatego, że Rosja była skłonna do negocjacji. Chociaż nie obyło się też bez incydentu, bo grupa uczestników symulacji zbojkotowała obrady twierdząc, że taki polityczny scenariusz jest niemożliwy.

W dniach 1-4 maja na Wydziale Prawa i Administracji UAM odbyła się już po raz drugi konferencja z cyklu Poznań International Model United Nations (POZiMUN). Organizatorem było Koło Naukowe Prawa Międzynarodowego i Dyplomacji „Inter Gentes”. Zadaniem każdego z uczestników było wcielenie się w rolę reprezentanta jednego z krajów członkowskich ONZ i zaprezentowanie spójnego stanowiska na poddany pod dyskusję temat. Reguły takiej debaty są proste. Delegaci należą do zaproponowanych przez organizatora komitetów oraz muszą dysponować wiedzą dotyczącą zarówno polityki zagranicznej danego państwa, jak i znać ramy merytoryczne postawionego problemu. Czasem możliwe scenariusze rozwiązań wymykają się rzeczywistości...

W tegorocznej symulacji udział wzięło 85 osób z 20 krajów. Wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele: Gruzji, Brazylii, Niemiec, Czech, Słowacji, Słowenii, Chorwacji, Belgii, Włoch, Polski i Pakistanu. *W tak różnicowanym towarzystwie spierałiśmy się długo i trudno było dojść do zgody, zupełnie jak na prawdziwych obradach ONZ – mówiła Anna Bratek, organizatorka warsztatów – Wszyscy mieliśmy na szczęście świadomość, że symulacje są po to, aby rozwijać nas, nasze umiejętności oratorskie i negocjacyjne. Ponadto chcieliśmy przy tym wszystkim dobrze się bawić i to się nam udało. Udział w symulacjach wciąga: ledwie skończył udział w jednej, a już myśli się o drugiej.*

Podobne symulacje organizowane są od dawna na całym świecie. Poznańska jest jedną z większych, ale jak twierdzą organizatorzy, to dopiero początek, bo planują rozwijanie tego przedsięwzięcia. **Mz**

W marcu w Krzyżowej koło Świdnicy odbyła się kolejna edycja międzynarodowych warsztatów Model International Criminal Court University, połączonych z symulacją rozprawy przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym.

Organizatorem przedsięwzięcia jest Fundacja Krzyżowa, która przez edukację z szeroko pojętego międzynarodowego prawa karnego, ze szczególnym uwzględnieniem działalności Międzynarodowego Trybunału Karnego, realizuje podstawowy cel Fundacji, jakim jest pobudzenie i popieranie działalności zmierzającej do utrwalenia pokojowego, naznaczonego wzajemną tolerancją współżycia narodów, grup społecznych i jednostek.

Ponad sześćdziesięciu uczestników warsztatów wywodziło się z 4 kontynentów i reprezentowało ponad 20 języków świata. Polska była nie tylko gospodarzem, ale również czynnym uczestnikiem projektu. W Krzyżowej stawiła się czteroosobowa drużyna UAM w składzie: Maciej Benderski (kapitan) oraz studenci prawa: Marta Kalemba, Ewelina Rogalska i Daniel Hermanowicz. Uczestnicy przydzieleni zostali do czterech grup: obrońców, oskarżycieli, sędziów oraz dziennikarzy. Dla sędziów, oskarżycieli i obrońców dwa dni projektu przeznaczone były



FOT. ANNA BRATEK

na warsztaty poszerzające wiedzę uczestników z zakresu argumentacji, retoryki, antycypowania zarzutów strony przeciwnej oraz sposobu kwalifikacji prawnej czynów na podstawie Statutu Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Przez kolejne dwa dni odbywały się symulacje czterech procesów przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Równolegle drużyna dziennikarzy pracowała nad wydaniem gazety „Krzyżowa Observer” (owoce pracy są dostępne na stronie <http://www.model-icc.org/micc-university/downloads.html>) oraz krótkiego filmu dokumentującego przebieg projektu (dostępny pod adresem: <http://www.youtube.com/watch?v=QvE48WwLr5E&feature=youtu.be>).

Ponadto wszyscy uczestniczyli w spotkaniach dyskusyjnych dotyczących międzynarodowego systemu sprawowania wymiaru sprawiedliwości i potrzeby jego rozwoju, moderowanych nie tylko przez przedstawicieli doktryny prawnej i praktykujących prawników z całego świata, ale również przez osoby bezpośrednio zaangażowane w pomoc ofiarom najpoważniejszych zbrodni międzynarodowych.

Podsumowaniem projektu było przeprowadzenie czterech symulacji procesów przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym.

Drużyna UAM wykazała się wysokim zaangażowaniem i dobrym przygotowaniem merytorycznym. W pierwszej sprawie Maciej Benderski poprowadził do zwycięstwa obrońców, doprowadzając do uniewinnienia klienta oskarżonego o zbrodnie przeciwko ludzkości. W drugiej sprawie, również dot. zbrodni przeciwko ludzkości, jako członek składu orzekającego wyrokowała Ewelina Rogalska. W rolę lidera zespołu prokuratury w trzeciej sprawie wcielił się Daniel Hermanowicz, przekonując sędziów do skazania przedsiębiorcy oskarżonego o zbrodnie przeciwko ludzkości. W czwartej sprawie Marta Kalemba wraz z innymi obrońcami doprowadziła do uniewinnienia pilota oskarżonego o zbrodnie wojenne. Oznacza to, że reprezentanci naszego uniwersytetu zwyciężyli we wszystkich sprawach, w których brali udział.

Poza praktyczną wiedzą prawniczą, poszerzeniem horyzontów naukowych i bezcennymi doświadczeniami zetknięcia się z przedstawicielami nie tylko różnych kultur, ale i porządków prawnych, uczestnicy warsztatów zdobyli przede wszystkim wiele interesujących wspomnień oraz znajomych z najróżniejszych zakamarków naszego globu.

Daniel Hermanowicz

Szanowni Państwo,

Z ubolewaniem i przyjąłem wiadomość o tym, że w nocy z czwartku na piątek (z 8 na 9 maja) nasze uczelniane Wielkie Grillowanie z radosnego spotkania studentów wszystkich kierunków, stało się pośrednio, lub bezpośrednio przyczyną wielu przykrych, a nawet tragicznych wydarzeń. Smutkiem napawa fakt, że po dziewięciu latach tradycji majowych spotkań, głębokim cieniem położyły się na tym obrazie trudne do przyjęcia zachowania niektórych grup młodzieży.

Tego co się stało cofnąć się niestety nie da. Nic nie przywróci życia młodemu człowiekowi; niełatwo też będzie odzyskać zszargany wizerunek studenckiego środowiska. Wiele dobrych, pożytecznych rzeczy będzie musiało się zdarzyć, by odzyskał on swój dawny, pozytywny kształt.

Na skutek zaistniałych zdarzeń postanowiłem nie wyrażać zgody na organizację kolejnej edycji „Wielkiego Grillowania” w dotychczasowej formule.

Prof. Bronisław Marciniak
Rektor UAM

Grillowanie przerwane

Po raz dziewiąty studenci naszego uniwersytetu spotkali się na Wielkim Grillowaniu na Kampusie Morasko. Impreza poprzedzająca juwenalia miała odbyć się 8 i 9 maja, jednak po tragicznym wypadku i ekscesach w tramwajach w nocy z czwartku na piątek, odwołano drugi dzień zabawy.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

W czwartek na Morasku bawiło się około 10 tys. osób. W powietrzu unosi się zapach kiełbas, jest mnóstwo ludzi. Atmosfera jest przednia – oceniał Michał Chabiński, student I roku etnolingwistyki, który pierwszy raz brał udział w Wielkim Grillowaniu.

Dla studentów przygotowano 600 kg kiełbasy, a na muzycznej scenie królował hip-hop i rap. Gwiazdą wieczoru był Tomasz Lewandowski, występujący pod pseudonimem VNM. Impreza przebiegała spokojnie. Obyło się bez ekscesów. Oczywiście, jak to na tego typu imprezach, doszło do kilku incydentów, bójek czy wypadków. Porządku na terenie UAM pilnowało 60 ochroniarzy oraz grupa 200 wolontariuszy, przy torach kolejowych teren zabezpieczała ponadto policja i Straż Ochrony Kolei. Straż studencką umieściliśmy także na dworcu os. Sobieskiego – wylicza Krzysztof Paisert, rzecznik prasowy Wielkiego Grillowania.

Niestety nie uchroniło to przed tragicznym finiszem imprezy. W przepełnionych tramwajach na trasie PST doszło do kilku incydentów. Spora część osób zdecydowała się na powrót pieszo do domów. Nad ranem, 4 godziny po zakończeniu imprezy, na torach kolejowych odkryto ciało 22-letniego studenta Akademii Wychowania Fizycznego i Uniwersytetu Ekonomicznego

Wraz z władzami rektorskimi powzięliśmy decyzję o odwołaniu wydarzeń drugiego dnia. Mimo, iż tragiczny wypadek najprawdopodobniej nie miał związku z imprezą, nie wyobrażamy sobie stu-

denckiego świętowania w obliczu tak strasznego wydarzenia, jakie miało miejsce na torach w godzinach porannych – poinformował w oświadczeniu Parlament Samorządu Studentów UAM. Odwołany został m.in. koncert zespołu T. Love.

Parlament Samorządu Studentów UAM wraz z Komitetem Organizacyjnym Wielkiego Grillowania pragną wyrazić ubolewanie z powodu wypadków, które miały miejsce w nocy z 8 na 9 maja oraz nagonki medialnej skierowanej w stronę całej braci studenckiej. Wolontariusze i wynajęta firma sprzątająca, zarówno teren kampusu, jak i przyległe tereny, w tym m.in. Dworca Autobusowego, przywróciły do poprzedniego stanu jeszcze przed godz. 6:00. Jest nam niezmiernie przykro, że studenckie święto zostało zakłócone przez chuligańskie wybryki i dewastacje. Stało się to jednak poza terenem naszej jurysdykcji. Ponadto należy zauważyć, że za te akty wandalizmu odpowiadają jednostki, które prawdopodobnie z takim właśnie zamiarem skorzystały z nocnej komunikacji. Stanowczo potępiamy ich zachowanie, uważamy, że zasługuje na najwyższą pogardę.

Apelujemy o zachowanie obiektywizmu i rozwagi przy wydawaniu osądów, ponieważ uogólnienia, jakoby wszyscy studenci są niewychowanymi wandalami, są krzywdzące i skrzywiają obraz środowiska studenckiego.

**Parlament Samorządu Studentów
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu**



UAM: Sportowo, festynowo, rodzinie

